JAN SIEMIŃSKI – BOHATER GRODNA

W STARYCH WASILISZKACH

Ogólnokrajowy miesięcznik S k Polaków na Białorusi” - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 2 (181) LUTY 2021



## NA GROBACH POWSTAŃCÓW

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" • Założony w roku 1992 • Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

# MAGAZYN POLSKI

NR 2 (181) LUTY 2021








**Na pierwszej stronie okładki: Członkowie delegacji ZPB i Konsulatu Generalnego RP w Grodnie z konsulem generalnym Jarosławem Książkiem (pośrodku) na Mogile 40 Powstańców w Miniewiczach. Fot. Irena Waluś**

**Na ostatniej stronie okładki: Przy wejściu do domu-muzeum Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach. Fot. Irena Waluś**



**REDAKTOR NACZELNA**: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel.+375 29 949-35-09

**KOREKTA**: *Danuta KARPOWICZ*
**SKŁAD I ŁAMANIE:** *Alaksiej SALEJ*

**PRENUMERATA POLSKA:** Fundacja Wolność i Demokracja, Al. Jerozolimskie 30 lok.14 00-024 Warszawa, tel.(22)628-85-05

**MAGAZYN POLSKI** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi". Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie

Archiwum: kresy24.pl/archiwum-magazynu-polskiego/
Okładka: **Magazyn Polski na uchodźstwie**

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

**Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą**

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

**Projekt „Polska Platforma Medialna na Białorusi 2021" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja**

# Refleksje o Białorusi



**Irena Waluś**
Redaktor Naczelna
„Magazynu Polskiego na uchodźstwie"

Wydarzenia szczególnie ostatniego półrocza na Białorusi skłaniają do refleksji nad jej przeszłością, trudną teraźniejszością i o tym, jaka będzie przyszłość.

W czasach sowieckich Białoruś nazywano najbardziej komunistyczną republiką ZSRR. Jak to się stało, że dumni mieszkańcy dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy dzielnie walczyli z rosyjskim zaborcą, stali się bierni, zapomnieli o swoim dziedzictwie i wolności? Sowieci mieli na to sposób – pozbawić naród elit i przysłać do rządzenia swoich emisariuszy.

25 marca 1918 r. powstała Białoruska Republika Ludowa, dzień jej ogłoszenia jest uważany za dzień odrodzenia współczesnej białoruskiej państwowości. Ale już 1 stycznia 1919 r. bolszewicy ogłosili powstanie BSRR, która w 1922 r. była wśród założycielek ZSRR. W latach 20. jeszcze niezbyt mocno prześladowano za białoruskość, lecz na początku lat 30. bolszewicy pod hasłami walki z nacjonalizmem i kontrrewolucją przystąpili do zniszczenia białoruskiej inteligencji. W czasie wielkiego terroru w latach 1937-1938 rozstrzelano i zesłano w głąb ZSRR tysiące najbardziej wykształconych Białorusinów. Rozstrzelano ponad 370 pisarzy, poetów, publicystów, historyków, filologów piszących w języku białoruskim. Prawie tyle samo zamordowano w Rosji i na Ukrainie, ale tam liczba ludności była większa, odpowiednio: piętnaście- i pięciokrotnie. Tylko jednej nocy z 29 na 30 października 1937 r. w podziemiach więzienia NKWD w Mińsku rozstrzelano ponad 130 osób „piszącej inteligencji". Coroczna akcja „Noc Rozstrzelanych Poetów" przypomina o tej czarnej dacie. Fizycznie zniszczono ponad 90% elity narodu, a nawet najbardziej wartościowych przedstawicieli białoruskiej partyjno-sowieckiej nomenklatury. Przysyłano do rządzenia najgorszych, np. Ponomarenkę, I sekretarza KC KP(b)B w latach 1938-1947, który prosił pozwolenia u Stalina na wymordowanie jeszcze większej liczby obywateli.

W książce autorstwa przewodniczącego Rady Najwyższej RB (1991-1994) Stanisława Szuszkiewicza „Moje życie, krach i zmartwychwstanie ZSRR" autor zamieszcza fragmenty listu Ponomarenki do Stalina pod znamiennym tytułem: „O języku białoruskim, literaturze i pisarzach" z dn. 21 listopada 1938 r., w którym ten uzasadnia, dlaczego „szczyrych" Białorusinów trzeba rozstrzelać. Jego zdaniem, ci „wrogowie narodu" postawili sobie za cel oderwać Białoruś od Związku Radzieckiego i stworzyć „samodzielne państwo białoruskie pod protektoratem Polski". Tyle lat minęło, a retoryka pozostaje ta sama!

Ponomarenko podaje, że „największą kontrrewolucyjną pracę nacjonalistyczną przeprowadził związek pisarzy „sowieckich" Białorusi, ideowo kierowany od zawsze przez profaszystowskich pisarzy (w tym przez Jankę Kupałę i Jakuba Kołasa)...". W tymże liście Ponomarenko pisze, że na Kupałę, Kołasa, Browkę, Glebkę, Krapiwę, Biadulę, Wolskiego, Aksielroda i in. zebrano sporo zeznań od aresztowanych „wrogów narodu" o wrogiej działalności pisarzy i ich związkach z polską defensywą. Na Jankę Kupałę zgromadzono 41 zeznań, na Jakuba Kołasa - 31, na Krapiwę – 12. Tych materiałów wystarczy, żeby ich aresztować i sądzić jako „wrogów narodu". Ponomarenko twierdzi, że NKWD Białorusi już od dawna zwrócił się do centrali w sprawie aresztu Kupały i Kołasa, ale sankcji z Moskwy nie otrzymał. Nawet w Moskwie rozumieli, że areszt poetów narodowych to już za dużo. Ręka NKWD jednak dosięgnie Kupałę w Moskwie w 1942 r., gdzie zostanie upozorowane jego samobójstwo.

Co to za państwo, które zwalcza kulturę własnego narodu i niszczy najlepszych jego przedstawicieli!

Po rozpadzie ZSRR w 1991 r. Białoruś w sposób pokojowy odzyskała niepodległość. Można było spokojnie budować kraj, przyjazny i tolerancyjny dla jej obywateli. I tak było do roku 1994. Wybór Łukaszenki przekreślił osiągnięcia pierwszych lat demokracji. Nastąpiła zmiana symboli narodowych, Konstytucji, fałszowanie wyników wyborów, nagminne łamanie prawa, represje, zabijanie oponentów politycznych. Od ponad pół roku to już krwawa dyktatura.

Ludzie na Białorusi marzą o lepszej przyszłości i walczą o nią. Czy jest światełko w końcu tunelu? Chce się w to wierzyć - społeczeństwo się zmieniło i ludzie chcą takiego porządku w kraju, na który będą mieli wpływ. Dlatego walczą i nie spoczną... ■



Stringer / Reuters / Forum

TŁUMIENIE PROTESTU W MIŃSKU

# Skala represji

**HRW ocenia skalę represji na Białorusi jako bezprecedensową.**

Międzynarodowa organizacja Human Rights Watch przygotowała doroczny raport o stanie praw człowieka.

– W minionym roku białoruskie władze pobiły swój własny rekord okrucieństwa i represji – powiedział Hugh Williamson, dyrektor HRW na Europę i Azję Środkową. – Nie cofnęły się przed niczym w swoim dążeniu do zdławienia sprzeciwu w praktycznie wszystkich dziedzinach życia, stosując masowe tortury i okrutnie traktując zatrzymanych.

W raporcie czytamy, że aresztantów rażono prądem, gwałcono, głodzono, trzymano bez wody, poniżano. Niektórzy zostali poważnie ranni. Ludzie byli przetrzymywani w przeludnionych celach przez kilka dni, odmawiano im pomocy medycznej i nie pozwalano korzystać z toalety.

To 31. raport HRW, jest w nim przegląd sytuacji w zakresie praw człowieka w ponad 100 krajach.

# Bezkarność służb

**BYPOL opublikował podsłuch rozmowy Nikołaja Karpienkowa.**

To głos wiceszefa MSW, dowódcy wojsk wewnętrznych. Mówi na nagraniu o naradzie u Łukaszenki, na której padło stwierdzenie, że przeciwko demonstrantom należy użyć broni, zabijać ich i ranić.

Rzekomo otrzymano na wyposażenie rosyjski pistolet Jarygina (MP-443 „Gawron"). Można go używać. „Z bliska: po nogach, w brzuch, po jajach. Albo zastosuj coś takiego … okalecz albo zabij. Mierzyć w twarz, w czoło, żeby taki nigdy nie wrócił do obecnego stanu. Uratują go – trudno, ale nie będzie miał połowy mózgu. Dobrze mu tak. To zbędni ludzie w naszym kraju"– twierdzi Karpienkow.

Wiceminister zapewnia też bezkarność milicji. Dotychczas żaden funkcjonariusz nie został skazany za przemoc wobec demonstrantów. Karpienkow informuje też o stworzeniu obozów ogrodzonych drutem kolczastym dla protestujących, pogardliwie nazywając ostatnich „ostrokopytnymi".

## W skrócie

**A**bp Tadeusz Kondrusiewicz 24 stycznia odprawił pożegnalną Mszę św. jako metropolita diecezji mińsko-mohylewskiej.

**B**iałoruś stała się niebezpiecznym poligonem doświadczalnym dla rosyjskiego koncernu Rosatom, który w elektrowni jądrowej w Ostrowcu testuje ekstremalne obciążenia reaktorów – stwierdził S. Sołowiow w „Nowym Czasie".

**U**krainę ostrzeżono w 2012 r. o przygotowaniach do zabójstwa Pawła Szeremeta.

**P**odjęto decyzję o odebraniu Białorusi mistrzostw świata w hokeju na lodzie 2021, a także prawa do organizacji mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym.

**Ł**ukaszenko w dn. 29 stycznia zapowiedział jeszcze większą cenzurę w Internecie, przy okazji po raz kolejny zaatakował Polskę.

**R**eżim uderza kolejno w niezależne media, w tym jedyną niezależną agencję prasową BelaPAN.

**S**ąd w Mińsku ukarał 89-latkę na karę grzywny w wysokości 870 rubli za udział w cyklicznym marszu emerytów.

**5**6-letnia mieszkanka Kryczewa została oszukana - poznała przez Internet „generała armii USA" i przesłała mu 6,5 tys. dolarów.

**I**gor Łosik, więzień polityczny, po 42 dniach przerwał głodówkę.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



USTAWIANIE ZEGARA NA WIEŻY ZAMKOWEJ W WARSZAWIE. 1974 R.

# Jubileusz odbudowy

**26 stycznia odbyła się uroczysta inauguracja z okazji 50-lecia odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.**

W uroczystościach uczestniczył premier RP Mateusz Morawiecki. Zamek zniszczyli całkowicie Niemcy w czasie II wojny światowej. Udało się go odbudować w bardzo krótkim czasie (1971–1984) wysiłkiem całego narodu, prace wykończeniowe trwały jeszcze kilka lat. Do kierowania pracami powołano Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego. Ostatecznym zwieńczeniem odbudowy było otwarcie w 2009 r. odtworzonych Arkad Kubickiego. Zamek wraz ze Starym Miastem w Warszawie został wpisany w 1980 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Obchody potrwają cztery lata, do 50. rocznicy pierwszej wystawy w Zamku Królewskim. W ramach obchodów zaplanowano m.in. serię wystaw, z dziełami sprowadzanymi z zagranicy, a także ze zbiorów polskich. Patronat Honorowy nad obchodami objął prezydent RP Andrzej Duda.

# Zmniejsza się liczba Polaków

**Liczba zgonów w 2020 r. była najwyższa po II wojnie światowej (486,2 tys.).**

W 2020 r. zmarło niemal 129 tys. osób więcej, niż się urodziło. Liczba urodzeń (357,4 tys.) była najniższa od 2004 r. - podaje „Dziennik Gazeta Prawna".

– Czarnowidztwo związane z covid-19 zadomowiło się w domach, głowach i łóżkach Polaków – komentuje prof. Piotr Szukalski, demograf z Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zdaniem, trudno było oczekiwać wzrostu urodzeń, mimo to skala spadku zadziwia.

Ostatnio w Polsce więcej urodzin niż zgonów odnotowano w 2012 r. Zwiększenie liczby zgonów jest związana przede wszystkim z covid-19.

Minister Marlena Maląg podkreśliła, że rząd w 2016 r. podjął działania dla polepszenia sytuacji demograficznej, m.in. wprowadził programy: „Rodzina 500 plus", „Dobry start", „Maluch plus", stworzenie opieki nad dziećmi do lat 3. Finalizowane są prace nad Strategią Demograficzną.

## W skrócie

**K**amil Stoch, skoczek narciarski, po raz trzeci w karierze wygrał Turniej Czterech Skoczni.

**R**yszard Baloń z Młodzieżowego Domu Kultury w Stargardzie zwyciężył w światowym konkursie *Primo Premio EX LIBRIS Grafica Italiana*.

**P**onad 200 tys. Polaków zostało zaszczepionych 2 dawkami szczepionki, a 1 mln. – jedną. Placówki są gotowe do szczepienia większej ilości ludzi, ale na razie dostawy nie nadążają.

**W** dn. 31 stycznia w ramach kolejnego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zbierano pieniądze na zakup sprzętu dla oddziałów laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Na koncie jest już ponad 127 mln. zł.

**P**oluzowano obostrzenia epidemiczne: od 1 lutego otwarto sklepy w galeriach handlowych, zniesiono godziny dla seniorów, otwarto galerie sztuki i muzea.

**P**rokuratura Krajowa wraz z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego prowadzą śledztwo ws. pobicia przez białoruską milicję trzech Polaków w sierpniu 2020.

**P**odczas ogólnopolskiej akcji policji przeciwko nielegalnym handlarzom zabytkami zatrzymano 14 osób, odzyskano ponad 4 tys. zabytkowych przedmiotów.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

# Werner Ryszard Kirchner

**W czasie wojny pilot 317. Dywizjonu Myśliwskiego, chemik, specjalista paliwa rakietowego.**

Pochodził z niemieckiej rodziny. Studiował chemię na Politechnice Lwowskiej. W Aeroklubie Lwowskim zdobył uprawnienia pilota szybowcowego i samolotowego. We wrześniu 1939 r. ewakuował się do Rumunii, potem przez Francję do Anglii. W Szkocji ukończył szereg kursów, dostał się do 317. Wileńskiego Dywizjonu Myśliwskiego, w którym otrzymał trzykrotnie Krzyż Walecznych. W 1943 r. ożenił z Deidre Wilkinson.

Po wojnie dokończył studia chemiczne i wstąpił do elitarnego *Imperial College of Science* w Londynie ze specjalizacją: paliwa rakietowe. Doktorat obronił w 1947 r. Po otrzymaniu stypendium na



WERNER RYSZARD KIRCHNER

*Massachusetts Institute of Technology* przeniósł się z rodziną do USA. W 1949 r. zdobył kolejny doktorat.

W Kalifornii pracował w firmie *Aeroproject Corporation* w Sacramento produkującej paliwo do rakiet balistycznych typu *Polaris* i *Minuteman*, opracował specjalne paliwo do lądownika księżycowego *Eagle*. Po misji *Apollo 11* z lądowaniem człowieka na Księżycu, został członkiem kilku prezydenckich komisji naukowych. Był również ekspertem NASA ds. wahadłowców.

Na pocz. lat 70. prezes firmy *Coast Pro-Seal Teledyne* prowadzącej badania dla przemysłu kosmicznego, w 1978 r. założył własną firmę *Kirchner Industries* zajmującą się zastosowaniem komputerów w procesach produkcyjnych.

Pasjonował się szermierką i w ll. 50. został mistrzem Zachodniego Wybrzeża w szabli. W 1969 r. reprezentował USA na Mistrzostwach Świata w Szermierce.

Zm. w San Dimas w Kalifornii 6 marca 2008 r.

# Napastnik nr 1 na świecie

**W 2020 roku Robert Lewandowski nie miał sobie równych w futbolu.**

Kapitan reprezentacji Polski, gra w niej od 22 lat. Największe sukcesy 32-letni piłkarz osiągnął razem z klubem *Bayern Monachium*, gdzie gra od lat: w 2020 r. zdobył mistrzostwo Niemiec, wygrał Puchar Niemiec, Ligę Mistrzów, Superpuchar Niemiec i Superpuchar Europy. Sięgnął też po koronę króla strzelców w Bundeslidze, *Champions League* oraz Pucharze Niemiec.

– To był niewiarygodny sezon dla nas wszystkich. Mam na myśli też styl, w jakim sięgaliśmy po kolejne trofea. Naturalnie, aby odnosić sukcesy potrzebujesz bardzo mocnego i dobrego zespołu. Mogę zdobywać wiele goli, ale to wszystko dzieje się właśnie ze względu na ludzi, którzy są wokół mnie – mówił Lewandowski.



NEWSPIX.PL / ZUMA

ROBERT LEWANDOWSKI

Polak sięgnął po wiele nagród indywidualnych, w tym po statuetkę *FIFA The Best* dla najlepszego piłkarza świata w 2020 r. i napastnika. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich „Lewy" otrzymał nagrodę dla piłkarza roku w plebiscycie *Globe Soccer Awards*. W finałowej trójce znaleźli się Cristiano Ronaldo i Lionel Messi. Także w Izraelu Roberta Lewandowskiego wybrano najlepszym sportowcem 2020 r. Otrzymał tytuł najlepszego Sportowca Polski 2020 roku.

Zarabia wielkie pieniądze, którymi lubi dzielić się z potrzebującymi, często Lewandowscy pomagają anonimowo. Od 2014 r. piłkarz jest ambasadorem dobrej woli UNICEF, wspólnie z żoną wspierają wiele akcji charytatywnych, w tym również akcje Szlachetna Paczka oraz Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

# Cichociemni

**80 lat temu, w nocy z 15 na 16 lutego 1941 r. dokonano pierwszego zrzutu cichociemnych na teren okupowanej Polski.**

Cichociemni byli elitą polskiej armii podziemnej, z 2413 zakwalifikowanych do ich grona weszło 316 żołnierzy. Nazwa nawiązywała do bezwzględnej tajemnicy – „cicho" i do nocnych zrzutów – „ciemno". Wyszkoleni w Wielkiej Brytanii spadochroniarze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie byli fachowcami m.in. w opracowywaniu zamachów na niemieckich notabli, wysadzaniu mostów i torów kolejowych, czy legalizowaniu dokumentów.

Pierwszy samolot RAF-u zrzucił 2 cichociemnych. Byli to mjr. Stanisław Krzymowski „Kostka" oraz rtm. Józef Zabielski „Żbik". Przez pomyłkę zrzutu dokonano 138 km od planowanego miejsca. Obu spadochroniarzom udało się jednak dotrzeć na teren Generalnego Gubernatorstwa, gdzie wzmocnili rozwijające się struktury polskiej armii podziemnej.

Operacja „Adolphus" przetarła szlaki kolejnym akcjom tego typu. Tylko pomiędzy listopadem 1941r. a początkiem kwietnia 1942 r. zrzucono do Polski 40 cichociemnych oraz 8 kurierów MSW rządu emigracyjnego. Ostatni lot odbył się z 26 na 27 grudnia 1944 r.

W czasie wojny przerzucono 316 spadochroniarzy (jeden skakał 2-krotnie) oraz 28 kurierów. Cichociemni wspomagali wysiłek zbrojny Polskiego Państwa Podziemnego na wszystkich frontach walki o odzyskanie niepodległości. W powstaniu warszawskim walczyło 91 żołnierzy z elitarnego grona. O skali ich poświęcenia świadczy fakt, że do lata 1945 r. zginęło 112 z nich, z czego 84 poległo w walce lub zostało zamordowanych przez Gestapo. Po wojnie za swoją służbę byli represjonowani przez władze komunistyczne. Co najmniej 9 zostało zamordowanych w sfingowanych procesach sądowych, a kilkudziesięciu wywieziono do sowieckich łagrów.

# Franciszek Kokot

**24 stycznia zmarł prof. Franciszek Kokot – nestor śląskich lekarzy, wybitny nefrolog i endokrynolog.**



Krzysztof KOCH / AGENCJA GAZETA

PROF. FRANCISZEK KOKOT

Rozgłos zdobyły jego pionierskie prace nad wdrażaniem nowych metod diagnostycznych z wykorzystaniem radioimmunologii i enzymologii.

Przez 25 lat kierował stworzoną przez siebie Kliniką Nefrologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Zorganizował kilkanaście ośrodków dializoterapii. Był czł. honorowym 14 zagranicznych towarzystw nefrologicznych; doktor honoris causa 10 uczelni medycznych; promotor 80 doktoratów, opiekun 20 habilitacji, 9 podopiecznych Kokota uzyskało tytuł profesora.

Ur. 24 listopada 1929 r. w Oleśnie. Ukończył Śląską Akademię Medyczną. Pracę habilitacyjną obronił w 1962 r. Stanowisko profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1969 r., nominację na prof. zwyczajnego w 1982 r. Od 1949 r. był związany zawodowo z macierzystą uczelnią. Przez pewien czas był też jej rektorem.

Autor lub współautor ponad 1000 publikacji, w tym ok. 20 podręczników, z których do dziś korzystają studenci. Pełnił wiele funkcji w instytucjach, towarzystwach naukowych polskich i zagranicznych, m.in. w PAN, Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowym Towarzystwie Nefrologicznym i w *Royal College of Physicians*.

Odznaczony m.in. Medalem Ludwika Pasteura i Medalem 900-lecia Uniwersytetu w Bolonii. W 1990 r. Jan Paweł II nadał prof. Kokotowi godność *Eques Ordinis Sancti Silvestri Papae* – czł. Rycerskiego Zakonu Świętego Papieża Sylwestra. W 2001 r. otrzymał nagrodę *Lux ex Silesia*, w 2020 r. został laureatem Diamentowego Lauru Umiejętności i Kompetencji. Pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

# Przybliżając tradycje

W dn. 14 stycznia uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie klas 4 i 5 pod kierunkiem nauczycielki Tatiany Mackiewicz przygotowali przedstawienie jasełkowe. Montaż słowno-muzyczny składał się z wierszy o tematyce bożonarodzeniowej i tradycyjnych polskich kolęd.

Dla rodziców, którzy oglądali występ swoich pociech, był to powrót do czasów dzieciństwa, zachwyt umiejętnościami swoich dzieci. Mali aktorzy zaś nabyli nowe doświadczenia, poznali tradycje i zwyczaje bożonarodzeniowe, mieli okazję do doskonalenia mowy ojczystej. Następnie pięknie zaprezentowali całość.

Mali aktorzy-amatorzy wykazali się piękną dykcją, improwizacją, a wszystkiemu towarzyszyła piękna oprawa muzyczna i sceniczna. To bardzo ważne dla naszej szkoły nie tylko uczyć języka ojczystego, ale i pielęgnować tradycje.




Irena Waluś

Występ uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie




RODZICE CHĘTNIE PRZYCHODZĄ OBEJRZEĆ WYSTĘPY SWOICH DZIECI




NAUCZYCIELKA TATIANA MACKIEWICZ RAZEM Z UCZNIAMI PRZYGOTOWAŁA JASEŁKA




DYREKTOR „BATORÓWKI” DANUTA KARPOWICZ PODKREŚLIŁA WAŻNOŚĆ PIELĘGNOWANIA POLSKICH TRADYCJI ŚWIĄTECZNYCH




KOLĘDY W WYKONANIU UCZNIÓW

# Na grobach powstańców 1863 roku

Irena Waluś

**W tym roku minęła 158. rocznica od wybuchu powstania styczniowego. W dn. 22 stycznia delegacja Związku Polaków na Białorusi wraz z konsulem generalnym RP w Grodnie Jarosławem Książkiem odwiedziła groby powstańców i miejsca związane z bohaterami zrywu narodowego na Grodzieńszczyźnie.**




Przy grobach ks. Klemensa Morawskiego oraz ks. Aleksandra Dobrosielskiego na Cmentarzu Farnym w Grodnie

Od samego początku działalności ZPB opiekuje się miejscami pamięci narodowej, działacze terenowych oddziałów dbają o groby znajdujące się w ich miejscowościach. To właśnie dzięki miejscowym Polakom pamięć o tych miejscach przetrwała po wojnie. Warto zaznaczyć, że nie wszystkie groby bohaterów, w tym powstańców styczniowych, zostały odnalezione. Cały czas na mapie miejsc pamięci narodowej pojawiają się nowe groby lub inne miejsca upamiętnienia, czasami dzięki nowo powstałym oddziałom ZPB w terenie.

Naszą wyprawę rozpoczęliśmy od odwiedzania grobów uczestników powstania na Cmentarzu Farnym w Grodnie, gdzie dołączyła grupa działaczy Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie z prezesem Andrzejem Dziedziewiczem. Są to groby dwóch księży katolickich pochowanych przy XIX-wiecznej kaplicy: ks. Klemensa Morawskiego oraz ks. Aleksandra Dobrosielskiego, którzy wspierali uczestników powstania. Dziennikarz Andrzej Poczobut, pasjonat historii, opowiadał w trakcie objazdu o udziale w powstaniu bohaterów, groby których odwiedzali uczestnicy wyprawy. Konsul Jarosław Książek uzupełniał opowiadanie Poczobuta i dziękował działaczom za opiekę nad miejscami pamięci narodowej. Na odwiedzanych grobach uczestnicy objazdu składali wieńce, zapalali znicze oraz modlili się w intencji bohaterów styczniowych.

Na cmentarzu Farnym w Grodnie nie mogliśmy pominąć grobu wybitnej grodnianki Elizy Orzeszkowej, która wtedy mieszkała na Polesiu i nie tylko wspierała powstanie styczniowe, a była jego „uczestnikiem wieloaspektowym", jak powiedziała o niej prof. Kwiryna Handke. W czasie zrywu udzielała pomocy powstańcom i umożliwiła ucieczkę dyktatorowi powstania Romualdowi Trauguttowi do Królestwa Polskiego. Sama Orzeszkowa mówiła, że powstanie styczniowe było tym dłutem, które uczyniło z niej pisarkę.

Dalej nas także „poprowadziła" Eliza Orzeszkowa, bo kolejnym punktem na naszej trasie były Miniewicze, które są znane dzięki Pani Elizie. Właśnie w Miniewiczach pisarka zakończyła napisanie swego arcydzieła „Nad Niemnem", w którym głównym wątkiem jest powstanie styczniowe. Opisała również mogiłę 40 powstańców ukrytą w głębi nadniemeńskiego lasu, którą odwiedziliśmy. Niestety, burza zmieniła krajobraz tego miejsca, dosłownie wykosiła fragment lasu w polodowcowym wąwozie z jednej strony od mogiły. Na szczęście mogiła i krzyż nie zostały uszkodzone.

Gdy Orzeszkowa przebywała w Miniewiczach, to na Mszę św. w niedzielę i na święta jeździła do kościoła parafialnego w Łunnej. Nasza trasa również prowadziła do Łunnej, gdzie na cmentarzu parafialnym odwiedziliśmy mogiłę Jana Kamieńskiego, będącego prototypem Andrzeja Korczyńskiego, bohatera powieści „Nad Niemnem". Tu spotkał nas prezes Oddziału ZPB w Łunnej Leon Karpowicz wraz z członkami swego oddzia-

łu. Leon Karpowicz jest znawcą historii swojej miejscowości i autorem książki o Łunnej. Opowiedział przy grobie rodziny Kamieńskich o udziale Jana Kamieńskiego w powstaniu, zesłaniu na Syberię i powrocie w strony rodzinne. Niedawno ustawiono krzyż na grobie Klemensa i Kazimierza Strzałkowskich, z rodziną Strzałkowskich z Bohatyrowicz przyjaźniła się Orzeszkowa.

Z Łunnej uczestnicy wyprawy udali się na Cmentarz Wojenny w Wołkowysku, gdzie jak zawsze, czekali licznie zgromadzeni członkowie oddziału, by oddać hołd powstańcom 1863 roku. Uroczystość odbyła się przy odnowionym kilka lat temu Krzyżu Powstańczym z dwoma skrzyżowanymi kosami, które symbolizują broń powstańców.

Bardzo ważnym punktem objazdu było odwiedzenie Swisłoczy, gdzie w latach 1836-1842 w miejscowym gimnazjum pobierał naukę Romuald Traugutt, a później Konstanty Kalinowski, który ukończył gimnazjum w 1855 r.

W 1928 roku odsłonięto w Swisłoczy okazały pomnik Traugutta, który został odnowiony w 1990 r. Smutno tylko, że teraz stoi w potwornym towarzystwie - niedaleko ustawiono popiersie Stalina. Pozostaje tylko przeprosić za to generała powstania i obiecać, że sytuacja obowiązkowo się zmieni.

Potem uczestnicy objazdu oddali hołd Konstantemu Kalinowskiemu, składając wieniec i zapalając znicze przy jego pomniku. Sam bohater w dn. 22 listopada 2019 r. został uroczyście pochowany na cmentarzu na Rossie w Wilnie wraz z gen. Zygmuntem Sierakowskim i 18 innymi powstańcami styczniowymi.

Ostatnim punktem wyprawy była wizyta na cmentarzu katolickim w Indurze. Tutaj już czekali członkowie miejscowego oddziału ZPB, razem z nimi przypomnieliśmy postać Aleksandra Kozłowskiego, właściciela miejscowych dóbr, który wspierał powstanie styczniowe ■




PREZES ODDZIAŁU ZPB W ŁUNNEJ LEON KARPOWICZ OPOWIEDZIAŁ O LOSIE POWSTAŃCA JANA KAMIEŃSKIEGO




PRZY POMNIKU ROMUALDA TRAUGUTTA W SWISŁOCZY




UCZESTNICY OBJAZDU ODDALI HOŁD BOHATEROWI POWSTANIA STYCZNIOWEGO KONSTANTEMU KALINOWSKIEMU W SWISŁOCZY

# Karol Szalewicz – zapomniany powstaniec styczniowy

Dymitr ZAGACKI

**Kołdyczewo to obecnie niewielka wieś położona na trasie z Baranowicz do Nowogródka. W czasie I wojny światowej miejscowość uległa całkowitemu zniszczeniu, gdyż się znalazła na linii frontu niemiecko-rosyjskiego. Podczas II wojny światowej to piękne miejsce zostało splamione krwawym mordem ludności – utworzono tu obóz koncentracyjny, który stał się wspólną mogiłą dla ok. 22 tysięcy więźniów.**



Dwór Szalewiczów w Kołdyczewie. 1894 r.

W XIX w. Kołdyczewo nie miało jeszcze tej tragicznej kartki w swojej historii. Stał tu wówczas wśród malowniczych łąk dwór rodziny Szalewiczów. Karol Tomasz Szalewicz w roku 1863 przyczynił się do organizacji powstania styczniowego na Ziemi Nowogródzkiej.

Karol Szalewicz urodził się w roku 1838. Był synem Tomasza Aleksandra, sędziego granicznego w powiecie lidzkim, i Heleny z Wojewódzkich. W 1857 r. ukończył Konstantynowski Korpus Kadetów w Petersburgu i w stopniu podporucznika zaczął służbę czynną. W latach 1859-1861 studiował w Akademii Sztabu Generalnego. Podczas pobytu w rosyjskiej stolicy brał udział w potajemnych organizacjach. Wstąpił do kółka oficerskiego Zygmunta Sierakowskiego i Jarosława Dąbrowskiego, uczestniczył w wieczorach literackich organizowanych przez słuchaczy Akademii. Po zakończeniu studiów wziął urlop, jednak do służby już nie powrócił. Z powodu choroby pod koniec 1862 r. podał się do dymisji w stopniu sztabs-kapitana i zamieszkał w rodzinnym Kołdyczewie. Po wybuchu powstania na Litwie otrzymał od Sierakowskiego nominację na naczelnika wojskowego powiatu nowogródzkiego.



Tomasz Szalewicz, siostrzeniec powstańca i ostatni dziedzic Kołdyczewa

Na początku kwietnia zorganizował niewielki oddział złożony z okolicznej szlachty, urzędników, studentów. Podążając ku Puszczy Nalibockiej partia Szalewicza połączyła się z inną partią powstańczą dowodzoną przez Adama Pusłowskiego i ks. Łaszkiewicza. Niestety, już w dn. 7 kwietnia 1863 roku powstańcy zostali otoczeni i rozbici przez liczniejszy i lepiej uzbrojony oddział rosyjski. Według białoruskiego historyka Dymitra Matwiejczyka, Karol Szalewicz nie zdążył połączyć się z oddziałem Pusłowskiego w Puszczy Nalibockiej. Jedne źródła podają, że dzień wcześniej został rozpoznany w Mirze i aresztowany, inne zaś, iż brał udział w starciu z Rosjanami,



Dymitr Zagacki

**Obok pomnika Józefa Filipowicza znajdował się grób Karola Szalewicza**




Dymitr Zagacki

**Nagrobek siostry powstańca Józefy Czechowskiej i jej męża Nicefora**

a schwytano go podczas ucieczki. Bardziej prawdopodobną wydaje się być pierwsza wersja, ponieważ udział w działaniach wojennych zwykle był karany śmiercią. Szalewicz został skazany na sześć lat ciężkich robót na zesłaniu i pozbawiony szlachectwa. Wysłano go z Nowogródka na Syberię, w dn. 8 marca 1865 r. przez Krasnojarsk i Irkuck dotarł do Posolska, gdzie pracował przy naprawie dróg.

Według wspomnień zesłańca Apolinarego Świętorzeckiego, podczas pobytu na Syberii Szalewicz pracował także w Leńskim Towarzystwie Kopalń Złota. We wrześniu 1875 r. zezwolono mu na roczny pobyt przy ojcu w Kołdyczewie, a w 1877 roku na zamieszkanie pod nadzorem policyjnym w Smoleńsku. Po trzech latach został zwolniony z nadzoru i zdążył wreszcie powrócić do stron rodzinnych. Zmarł w majątku rodowym w Kołdyczewie w 1890 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym. W okresie międzywojennym w całej Polsce bardzo dbano o groby powstańców styczniowych, mogiła Karola Szalewicza także była otoczona opieką.

Cmentarz kołdyczewski znajduje się w pobliżu dawnego dworu. Prowadzi do niego stara aleja. Na tym cmentarzu najbardziej okazałym jest pomnik nagrobny dawnego dziedzica Kołdyczewa Józefa Filipowicza w postaci wysokiej steli. Obok pomnika znajdowały się mogiły Szalewiczów. W latach powojennych na cmentarzu pojawiły się nowe pochówki, stare nagrobki uległy zniszczeniu. Niestety, taki samy los spotkał pomniki nagrobne Karola Szalewicza, jego brata Bronisława i ojca Tomasza. Do dziś zachowały się jedynie groby siostry powstańca styczniowego – Józefy z Szalewiczów Czechowskiej i jej męża Nicefora Czechowskiego.

W każdą rocznicę powstania styczniowego wspominamy uczestników polskiego zrywu narodowego przeciw rosyjskim zaborcom. Stało się już tradycją odwiedzanie cmentarzy, złożenie wiązanek kwiatów i zapalanie zniczy na grobach powstańców. Wydaje się, że na Białorusi wszystkie niezbyt liczne groby powstańców 1863 roku są ogarnięte opieką społeczną. W przypadku z Karolem Szalewiczem jest inaczej, ponieważ jego grób się nie zachował. Trzeba pomyśleć, w jaki sposób można uczcić jego pamięć. Być może Związek Polaków na Białorusi, który opiekuje się miejscami polskiej pamięci narodowej, ma na to jakiś pomysł. Mimo że Karol Tomasz Szalewicz krótko walczył ze zbroją w ręku, jednak się przyczynił do wybuchu powstania styczniowego, był członkiem tajnej organizacji oficerskiej, zorganizował oddział do walki zbrojnej z zaborcą carskim. Położył na ołtarz Ojczyzny młodość, spokojne życie, karierę. Był bohaterem i zasługuje na to, żeby jego imię zostało przywrócone pamięci potomnych ■



Panorama Grodna w okresie międzywojennym

# Jan Siemiński - bohater drugiego planu



Adam Czesław DOBROŃSKI

**Wiele przeszkód sprawiło, że nie utrwalono obrazu przedwojennego Grodna, postrzeganego zarówno przez Polaków, jak i Żydów oraz Białorusinów. Wprawdzie powraca się do wybranych wątków, ukazują się książki, tomy pokonferencyjne i częściej artykuły prasowe, ale mówiąc kolokwialnie – dzieje się tak od przypadku do przypadku, od jednej inicjatywy do kolejnej okazji.**

Najczęściej w kontekście wielkich rocznic, a bywało, że i na polecenie lub z zachętą władz, pod presją bieżących wydarzeń. Właściwie można przewidzieć, że polscy autorzy będą nadal powracać do wielkich osobowości grodzieńskich i wątków kresowych, nie kryjąc swego sentymentu do grodu Batorowego. Żydzi patrzą na dzieje miasta z reguły przez dramat Holocaustu, chcąc zapisać pamięć o swych bliskich i dorobku współbraci. Po wojnie, zgodnie z manierą sowiecką szukano w Grodnie przejawów rewolucyjnych i postępowych, rozprawiając się z wrogami ludu i polityką okupantów (liczby mnogiej użyłem celowo). A w obecnej Republice Białoruś tendencje zdążyły się zmienić kilka razy.

Trzeba jednak docenić trud kolegów historyków, badaczy, krajoznawców, popularyzatorów i dziennikarzy. Szkoda tylko, że nie są to badania zespolone, interdyscyplinarne i ponadgraniczne, zaprogramowane na czas dłuższy i stabilnie finansowane, powiązanie z dyskusjami w gronie nie tylko swoich kolegów.



Adam ŁOJKOWICZ

JAN SIEMIŃSKI OD 1934 R. POBIERAŁ NAUKĘ W SZKOLE POWSZECHNEJ NR 7 IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W GRODNIE

## Pokolenie Kolumbów

Jana Siemińskiego znałem niezbyt długo, nie zdążyłem się mocniej z nim zaprzyjaźnić, wydobyć więcej tajemnic grodzieńskich. Mieszkał wówczas w Krakowie, często bywał jednak w Białymstoku, bo go ciągnęło w te strony. Pan Jan urodził się 26 czerwca 1920 r. w Strzyżawce, pow. kamieniecki, na Podolu. Miasteczko to leży nad rzeką Boh niedaleko Winnicy, w okresie staropolskim było w posiadaniu Potockich i następnie Grocholskich. Tu przemieszczali się bohaterowie Henryka Sienkiewicza, pamiętano w całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów o twierdzy Kamieniec Podolski. Wojska polskie zajęły te tereny w połowie listopada 1919 r., w połowie lipca 1920 r. władzę przejęła na krótko Ukraińska Republika Ludowa (petrulowcy, sojusznicy J. Piłsudskiego), potem na długo Rosja bolszewicka.

Siemiński urodził się niecały miesiąc przed odejściem władz polskich z rejonu Winnicy, a w swym życiu dorosłym kilka razy przekraczał nielegalnie granice, uchodził przed NKWD, Gestapo i UB. Życie go nie rozpieszczało. Był z pokolenia Kolumbów, urodzonych wraz ze zmartwychwstałą Polską, w niej dorastających do kolejnej wielkiej próby, która w 1939 r. zakończyła się klęską. Klęską, ale nie kapitulacją, nie pogodzeniem się z dyktatem mocarstw sąsiednich, jak to miało miejsce po 1795 roku. Polscy Kolumbowie XX w. doświadczali radości wieku dziecięcego, zdobywali wiedzę w szkołach, kształtowali charaktery w domach rodzinnych i wśród rówieśników. Dorastali do służby Ojczyźnie, Bogu, Bliźnim. Tak było i w Grodnie.

## Łosośna

Siemińscy znaleźli się na Podolu w wyniku zawieruchy wojennej. Rodzina ta od kilku pokoleń zamieszkiwała w Łosośnej pod Grodnem. Wielu z nas słyszało o tamtejszych manufakturach podskarbiego Antoniego Tyzenhauza (1733-1885, pochowany w Żołudku), wielkiego reformatora doby króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był politykiem wpływowym, dynamicznym i aż nadto ambitnym, do tego niezbyt konsekwentnym w kalkulacjach ekonomicznych. Przy ujściu Łosośny, rzeki z czystą wodą, co miała potwierdzać jej nazwa, Tyzenhauz od 1774 r. zbudował ośrodek przemysłowy, przenosząc tam część zakładów z grodzieńskiej Horodnicy. Produkowano cenione w świecie obrusy, drogie gatunki sukna i kapelusze, pracowały farbiarnie i młyny, powstało osiedle dla robotników.

Przez sto lat, od Kongresu Wiedeńskiego do wycofania się armii rosyjskiej latem 1915 r., Łosośna należała do Królestwa Polskiego, a dokładniej do pow. augustowskiego. Po rzece Łosośnie szła granica z pow. sokólskim wchodzącym w okresie zaborowym w skład obwodu białostockiego (podarowanego przez Napoleona I carowi Aleksandrowi I), a od 1843 r. włączonym do gub. grodzieńskiej. W pow. augustowskim znalazły się również między innymi: Sopoćkinie, Adamowicze, Racicze, Świack, czyli miejscowości leżące na lewym brzegu Niemna. Tak pozostało i w okresie międzywojennym. O Łosośnej można dodać, że tu z woli króla Jana III Sobieskiego osiedlili się Tatarzy, a w 1812 r. miało miejsce pierwsze starcie ułanów polskich z żołnierzami armii rosyjskiej w trakcie wyprawy Wielkiej Armii na Moskwę. W latach 1895-1899 sztabowcy carscy zadecydowali o budowie linii kolejowej z Grodna (stacja Łosośna) przez Augustów i Suwałki do Olity i Oran. Mieczysław Orłowicz, autor przewodnika po woj. białostockim (1937) napisał: „Wkrótce po opuszczeniu stacji [Łosośnia] ukazuje się Niemen, a na przeciwnym brzegu pięknie położone Grodno. Ładny widok na miasto z wysokiego mostu kolejowego, który przypomina widok z mostu nad rzekę Duero na miasto Oporto w Portugalii". Łosośna stała się ulubionym letniskiem podmiejskim, powstało kilkanaście willi, docierały tu wycieczki. Mało kto zwracał uwagę na resztki budowli Tyzenhauza. Przez Łosośną wiodła i szosa z Grodna do Sejn.

## Po lewej stronie Niemna

Siemińscy powrócili z Rosji bolszewickiej do Łosośnej w 1923 r., dwa lata później senior Kazimierz uruchomił małą wytwórnię beto-



Brunon Hlebowicz najpierw był nauczycielem Jana, potem zaś komendantem powiatowego hufca męskiego. Fot. z 1933 r.

nu na sąsiednim Przedmieściu Zaniemeńskim, syn w 1934 r. zaczął edukację w Szkole Powszechnej nr 7 im. Stefana Żeromskiego. Tereny te zostały zniszczone podczas walk w 1920 r., ale odbudowa postępowała szybko między innymi dzięki wykorzystaniu ziem majątku Augustówek Maurycego O'Brien de Lacy. Wizytówką lewego brzegu Niemna stała się od 1929 r. fabryka tytoniu, największa ówczesna inwestycja woj. białostockiego, historycznie poprzedzona przez fabrykę tej samej branży Szereszewskiego. Ponoć przed wybuchem II wojny światowej co trzeci mieszkaniec Grodna mieszkał „za Niemnem", skąd ul. Lipowa wyprowadzała na Białystok. To prawda, że przeważały na przedmieściu drewniaki, budowane chaotycznie, jednak część z nich posiadała ogródki i nawet małe sady. Przemieście Zaniemeńskie miało swój klimat, dobrze tu się czuli chrześcijanie ściągający do miasta z pobliskich wiosek. Przez dłuższy czas brakowało jednak szkoły z prawdziwego zdarzenia. Budowano ją aż pięć lat, z powodu m.in. wielkiego kryzysu ekonomicznego. Powstał jednak obiekt okazały, który można obejrzeć obecnie, mieszczący przed wojną wspomnianą szkołę nr 7 i szkołę nr 10.

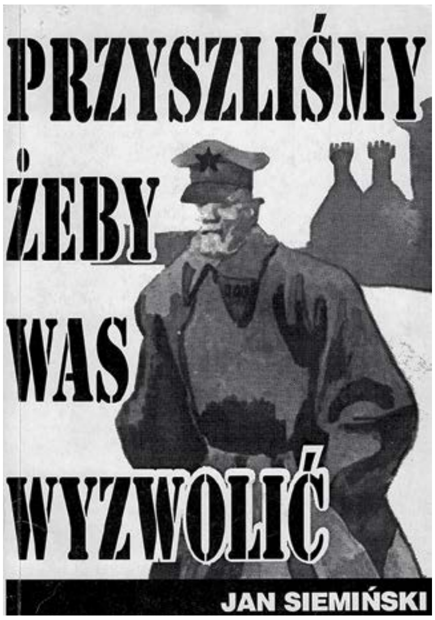
Jan Siemiński najmilej wspominał swych nauczycieli historii: Ewelinę Hudym i Juliana Simoni. „Na ich lekcjach zawsze panował wzorowy spokój, słuchaliśmy utalentowanych wykładowców. Tak uczyliśmy się miłości do naszej Matki-Ojczyzny [...], nabieraliśmy przeświadczenia, że dla dobra Ojczyzny jest dopuszczalne każde działanie skuteczne, prowadzące do obranego celu". Wychowawcą zaś Jana był Brunon Hlebowicz, z którym los związał wychowanka na długo i wyjątkowo mocno.

## Harcerstwo

Tłumaczył mi Ryszard Kaczorowski (rocznik 1919, białostoczanin, ostatni Prezydent II RP na Uchodźstwie), jak wielką wartością był dla nich ruch harcerski. Dawał młodym szansę przeżycia przygody połączonej z hartowaniem ciała i ducha, również przyjmowaniem obowiązków, bo trzeba było nadrabiać czas stracony w okresie zaborów.

Skauting dotarł na ziemie polskie w 1909 r. Pierwsza drużyna męska w Grodnie powstała w styczniu (są drobne rozbieżności czasowe) 1917 r. i za patrona przejęła – co było oczywiste – króla Stefana Batorego. Druhowie wsparli Samoobronę Ziemi Grodzieńskiej (Litwy i Białorusi), najstarsi wzięli też udział w wojnie 1920 r. z bolszewicką Rosją. Rozwój organizacyjny ZHP na Grodzieńszczyźnie przyspieszył od 1922 r., przybyło drużyn, powstały samodzielne hufce męski i żeński, które podzieliły się na miejskie i powiatowe (komendantem męskiego powiatowego był dh Brunon Hlebowicz). Jan Siemiński dorósł do stania się druhem w 1931 r., przyrzeczenie złożył w Grandziczach. „Zdawałem kolejne próby na młodzika,




**Okładki książek Jana Siemińskiego**



**Sowieckie czołgi wjeżdżają do Grodna. Wrzesień 1939 r.**

wywiadowcę i ćwika, zastępowego i przybocznego w V Drużynie im. Romualda Traugutta przy średniej Szkole Handlowej Polskiej Macierzy Szkolnej. Była to drużyna żeglarska z dużymi osiągnięciami wodniackimi. Uczyliśmy się samodzielności, poznaliśmy piękno ojczystej przyrody, umacniała się więź koleżeńska”. Jan był uczniem „handlówki” grodzieńskiej Macierzy Szkolnej, której prezesował ks. kanonik Antoni Kuryłłowicz. Wyróżnikiem grodzieńskich harcerzy stała się czapka „batorówka”, różniąca się od typowych rogatywek, nawiązująca do staropolskiego, ułańskiego czaka. Wspominał pan Jan i pieśń marszową, która w refrenie zawierała szczere wyznania: „Grodno, kocham Grodno/ Największą z twierdz harcerskich serc”. Ciągnęła druhów i do wojska, zbierali kasztany, makulaturę, złom na sfinansowanie swych obozów letnich, a także na zakup znaczków, które miały przyspieszyć budowę nowego ścigacza Marynarki Wojennej.

## Wojna

To temat wciąż niedokończony, o czym dobrze wiedzą czytelnicy „Magazynu Polskiego”. Pan Jan poprosił, bym wydał mu wspomnienia z września 1939 roku. Wreszcie można to było zrobić legalnie i w 1990 r. ukazał się w Białymstoku tomik, któremu daliśmy tytuł *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*. Na prośbę Autora skromna, rzecz można siermiężna książka ukazała się z dedykacją: „Cieniom poległych, pomordowanych i zmarłych obrońców miasta”. Dwa lata później ukazało się drugie, znacznie poszerzone wydanie pod szyldem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (Oddział Białostocki). Nie zamierzam streszczać tego niezwykłego dokumentu. Zacytuję natomiast fragment opinii wystawionej dla Jana Siemieńskiego przez wspomnianego B. Hlebowicza, komendanta Hufca Szarych Szeregów w Grodnie. „Wraz ze mną, jako ochotnik [J. Siemiński] uczestniczył w wojnie obronnej w 1939 r., w 31. batalionie Obozu Warownego Grodno, początkowo na zachodniej rubieży Grodna, a następnie przy obronie miasta przez inwazją wojsk radzieckich. Po wycofaniu się z miasta, w dniu 26 września 1939 r. został internowany na Litwie, z litewskiego obozu został zwolniony na skutek złego stanu zdrowia. Około 15 grudnia 1940 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Dolinie, a następnie w więzieniu w Stanisławowie. Wyzwolony został przez Węgrów w dniu 30 lipca 1941 r.”.

W 1992 r. znów pan Jan przyniósł mi maszynopis, zdjęcia, nieco kserokopii. Tam powstał drugi tomik, nieduży i, niestety, dzisiaj słabiej znany, a wielka szkoda. Jego tytuł brzmi: *Przyszliśmy, żeby was wyzwolić. Wspomnienia z Grodna i Stanisławowa (1939-1944)*. Wstrząsająca to lektura, zwłaszcza sceny śledztwa, ale i fascynujący opis tajnej misji wileńskiej, której przewodził pchor. Bronisław Jastrzębski.



Jan Siemiński z rodziną

## Nadal w konspiracji

We wrześniu 1941 r. Jan Siemiński powrócił do Grodna zajętego przez wojska niemieckie. Po odzyskaniu sił, bez wahania wstąpił do konspiracji harcerskiej Szare Szeregi. Z niej „Jasiek" został oddelegowany przez B. Hlebowicza do Organizacji Dywersyjnej „Wachlarz" (IV Odcinek). Pełnił funkcję zastępcy komendanta bazy przerzutowo-dywersyjnej w Grodnie, a po rozwiązaniu „Wachlarza" został zastępcą komendanta oddziału zbrojnego Szarych Szeregów, brał udział w akcjach. Za największy sukces uznał jednak nie wykaz strat, jakie jego podkomendni zadali wrogowi. Konspiracyjna organizacja harcerska liczyła w Grodnie trzysta osób, razem oddziaływali na co najmniej tysiąc rówieśników. Przez cały czas okupacji nie było w grodzieńskich Szarych Szeregach ani jednego przypadku zdrady, ani jednej „wsypy". Chodziło zaś przede wszystkim o zachowanie przy życiu dorastającej młodzieży, by było komu stanąć do odbudowy kraju ze zniszczeń, o uratowanie przed demoralizacją, zatraceniem ideałów.

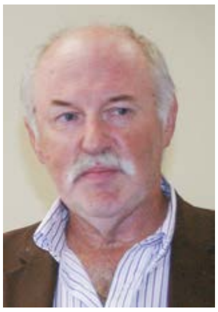
W lipcu 1944 r., po przejściu frontu, NKWD zaczęła wyłapywać młodych do Armii Czerwonej. Hlebowicz i Siemiński przedostali się przez nową granicę, wówczas jeszcze słabo strzeżoną. Pan Jan został aresztowany w Sokółce, jednak uciekł z więzienia, ukrywał się w oddziale leśnym „Wira", ppor. Stefana Ejsmonta. Nie chciał mi opowiadać szczegółów o nowej partyzantce, nie ze wszystkim się zgadzał. 9 maja 1945 r., w dniu zakończenia II wojny światowej w Europie, dostał zgodę od dowódcy na odejście, by podjąć studia.

Gdzie się udać? Mama twierdziła, że linia Curzona przedzieli Grodno i Osiedle Zaniemeńskie, gdzie stał ich dom, znajdzie się w Polsce. Czekając na ten moment mama z siostrą osiedli w Białymstoku, bo mogli szybciej wrócić na swoje. Jan natomiast wiedział, że grozi mu kolejne aresztowanie. Miał już żonę i dziecko, nie chciał ryzykować. Warszawa legła w gruzach, wybór padł na Kraków. Zmienili nazwisko, wypracowali nowe życiorysy. Jan Siemiński 28 września 1945 r. został studentem Akademii Handlowej, na karcie immatrykulacyjnej widnieje nazwisko Majewski Jan z Wilna. Po skończonych studiach podjął pracę, awansował nawet na dyrektora, ale przezornie nosił przy sobie cyjanek. W październiku 1956 r. powrócił do prawdziwego nazwiska, wkrótce musiał jednak szukać nowej pracy, jeździł zarabiać „w Polskę". Jeszcze w 1987 r. odmówiono mu przyznania Krzyża Partyzanckiego. „Zarazem robiłem wszystko, by troje dzieci wychować na dobrych ludzi i patriotów. Udało się przeżyć ten koszmar, od 1980 roku jestem na emeryturze".

Zajął się pisaniem wspomnień, odnowił znajomości harcerskie, bywał w Białymstoku i także w Grodnie. Zadziwiał pogodą ducha, szczerością, dobrodusznością. Niestety, miał kłopoty zdrowotne jako skutek kilku śledztw, maltretowania przez NKWD-zistów, żandarmów litewskich, siepaczy ubowskich.

Podaję ten krótki tekst, bo wiem, że Pan Jan Siemiński zasłużył na naszą pamięć. A bohaterowie drugiego planu nie są rozpieszczani przez historyków ■

# Józef Brandt tak polski



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Jest ciekawe, że Polska nie tylko w okresie niepodległości, ale również w czasach zaborów była atrakcyjna dla cudzoziemców. Wielu z nich postanowiło u nas na stałe się osiedlić i po prostu całkiem świadomie spolonizować.**

Najbardziej znanym przykładem jest Nicolas Chopin, czyli jak mówimy Mikołaj Szopen, ojciec Fryderyka. Tym, co przyciągało cudzoziemców, to wysoka kultura Polaków, umiłowanie wolności i gościnność. Tego zaborcy nie potrafili wówczas zniszczyć, a to właśnie nas wyróżniało w porównaniu czy to ze wschodnim prymitywem, czy też rozszerzającym się na Zachodzie za sprawą rewolucji francuskiej socjalistycznym ateizmem. Polacy pielęgnowali własną kulturę, która, jak się okazywało, miała charakter wybitnie europejski, a poziom światowy.

Do takich licznych rodzin, które przez polonizację ofiarowały Polsce wielkich geniuszy, należy rodzina Brandtów. Była to rodzina niemiecka, z Bawarii. Znalazła się w Polsce w czasach Stanisława Augusta i już u nas pozostała, na dobre i na złe. Nie była to rodzina szlachecka, dopiero Franciszek Brandt, lekarz, profesor anatomii i społecznik otrzymał szlachectwo w roku 1824. Franciszek był dziadkiem Józefa, a Józef jest zaliczany do grona najwybitniejszych malarzy polskich przełomu wieku XIX i XX.



PORTRET JÓZEFA BRANDTA. 1880 R.

Wobec braku realnej suwerenności polscy mistrzowie pędzla tamtego okresu – zwłaszcza Matejko, Chełmoński, Juliusz Kossak czy właśnie Brandt – starali się w jak największym zakresie przedstawić i utrwalić na płótnie przyrodę, historię i kulturę naszego kraju. Robili niemal to samo, co czynili pisarze, a zwłaszcza Henryk Sienkiewicz. Chodziło o to, aby pokrzepić zniewolony naród, by ten nie opadł z sił, nie stracił nadziei, nie utracił własnej tożsamości. Wtedy była jeszcze otwarta furtka do przeszłości, ponieważ przeszłość nie została przez zaborców ocenzurowana, można było o niej pisać, można było ją odtwarzać na płótnie.

Sytuacja radykalnie się zmieniła

w czasach PRL-u, gdy ideologia komunistyczna odebrała nam prawo do prawdy o przeszłości. Przeszłość zaczęto fałszować na wielką skalę: w podręcznikach do historii, w literaturze, w filmie, w rozprawach naukowych. Ale wtedy, za czasów Brandta, dostęp do przeszłości był jeszcze otwarty. I z tego właśnie korzystali nasi wielcy artyści, tworząc dzieła najwyższych lotów, wzmacniające naszego ducha, podziwiane przez cudzoziemców i obdarzane najwyższymi nagrodami.

Przytoczmy choćby tytuły kilku wspaniałych obrazów Józefa Brandta, by uświadomić sobie, w jak polskim świecie oddychał i tworzył: *Piotr Skarga, Bitwa pod Chocimiem, Czarniecki pod Koldyngą, Bitwa pod Wiedniem, Konfederaci, Odbicie Jasyru, Husarz, Modlitwa na stepie, Bogurodzica*. I co najważniejsze, ten polski świat był wówczas dla świata komunikatywny. Świadczą o tym liczne nagrody, jakie Brandt otrzymał: złoty medal w Paryżu za *Piotra Skargę*, w Monachium medal I klasy za *Strojnowskiego*, order cesarza Franciszka Józefa za *Odsiecz Wiednia*, złoty medal w Berlinie, order Izabeli Katolickiej w Madrycie. Jego obrazy trafiły do wielu muzeów świata, nie mówiąc już o prywatnych kolekcjonerach.

Jest człowiekiem instytucją, bo gdy w roku 1867 otwiera własną pracownię w Monachium, to staje się ona mekką dla licznych polskich malarzy, którzy wkrótce też zdobędą uznanie międzynarodowe jak Alfred Wierusz-Kowalski, Wojciech Kossak, Henryk Siemiradzki, Julian Fałat czy Leon Wyczółkowski i dziesiątki innych. Po prostu oaza i kuźnia geniuszu polskiego malarstwa. Coś podobnego zdarza się raz na tysiąc lat.

Ale zadajmy sobie tak szczerze pytanie: czy my to wspaniałe dziedzictwo znamy? Ile obrazów takich mistrzów znajduje się w polskich muzeach? Czy organizowane są jakieś wystawy zbiorcze? A w grę wchodzi wiele setek dzieł. Niestety, na te retoryczne pytania odpowiedź jest prosta: znamy niewiele i niewiele się w tym zakresie dzieje. To oznacza, że poziom znajomości malarstwa polskiego i polskiej kultury spadł znacznie poniżej okresu zaborów, bo przecież ci malarze tworzyli i wystawiali swoje dzieła w czasach niewoli. Tworzyli też dla nas, jako kolejnych pokoleń, którym nie wolno zapomnieć Polski i tego, że jesteśmy Polakami.



Pracownia Brandta w Monachium

Józef Brandt miał piękną posiadłość w Orońsku (T. Palacz, Orońsko – miejsce i ludzie, 1997). Jest to miejscowość położona na trasie Radom – Kielce: dwór, stajnie, park i stawy w jakiejś mierze ocalały. Może warto tam kiedyś się wybrać, by pooddychać atmosferą polskiego domu i kulturą najwyższych lotów.

## Wyprawa po dzieje do Galicji

Polskie malarstwo historyczne z drugiej połowy XIX wieku to próba przywrócenia świetności i bogactwa kultury, historii i przyrody Polski pozbawionej własnego państwa. Jeżeli w odniesieniu do pewnych narodów mówi się o czystkach etnicznych, to z pewnością do takich boleśnie doświadczonych nacji należą Polacy, wobec których zaborcy i okupanci zazwyczaj nie okazywali litości. Gdy w narodową tkankę wymierzony jest miażdżący cios, to wówczas zagrożona zostaje zbiorowa pamięć oraz tożsamość, które utracić jest bardzo łatwo, wystarczą dwa lub trzy pokolenia. Dlatego właśnie polscy malarze starali się odtwarzać i uwieczniać polskość jak najwierniej i w jak najdrobniejszych szczegółach. Nie chodziło więc o to, by popisywać się indywidualnymi pomysłami złożonymi z abstrakcyjnych figur do niczego niepodobnych, lecz przeciwnie – wierność konkretnym, historycznym detalom była wręcz bezcenna, skoro malarstwo było częstokroć jedynym sposobem na ocalenie naszej przeszłości.

Ale jak poznać rodzimą przeszłość? Trzeba wyruszyć na jej poszukiwanie. W drugiej połowie XIX wieku wiele zamków, pałaców, dworów pozostawało w rękach

polskich. Były to nie tylko domy, nierzadko od wieków zamieszkiwane przez tę samą rodzinę lub ród, ale również skarbnice pamiątek, po prostu prywatne muzea.

I właśnie w tak niezwykłą podróż po Galicji Wschodniej wybrało się niegdyś dwóch malarzy, więc kolegów po fachu, a zarazem przyjaciół. Byli to Juliusz Kossak i Józef Brandt. Skupili się głównie na pamiątkach dotyczących odsieczy wiedeńskiej, takich jak uzbrojenie, namioty, stroje, ale także zamierzali odwiedzić słynne stadniny, by porobić szkice rasowych koni, które przecież brały udział w walkach. A oko malarza było wyjątkowo czułe na piękno tych dzielnych stworzeń, cudowne połączenie delikatności z siłą, gracji z rączością, nie mówiąc już o różnych odcieniach barw i finezyjnych kształtach. Szkice bywały tak udane, że niejeden gospodarz odkupywał je od malarzy na pniu, by wzbogacić nimi swoją kolekcję.



**Obraz malarza** ***Jeździec***

Wśród wielu niezwykłych miejsc na plan pierwszy wybijały się Podhorce, położone około 80 kilometrów na wschód od Lwowa. Oto jak odnotował swe wrażenia Józef Brandt: „Wjeżdżając do Podhorzec przyznam się, że mi serce zabiło na widok tego cudownego zamczyska, rezydencji pańskiej i wielkich ludzi, jakimi byli Koniecpolscy hetmani. Mury naokoło zamku i fosy, wszystko stąd wieje przeszłością i jak duch około tego chodzi stary człowiek rządca z wąsami jak u suma i surową miną. Najechaliśmy na niego, toteż brwi zmarszczył na Żyda, że się pod zamek ze swoją furką podsuwa. Dowiedziawszy się jednak, kto nas przysłał i czego żądamy, wypogodził oblicze, kazał furce wtoczyć się na dziedziniec zamkowy i rzeczy nasze poznosić do gościnnych pokoi. Ale te pokoje! Namiotami pobijane, sufity z namiotów, zakręciło nam się w głowie od tylu śliczności; cały szereg takich pokoi, jeden piękniejszy od drugiego. [...] O salach na górze, zbrojowni trudno pisać, trzeba być na miejscu; są to skarby, jakich nie tylko u nas, ale i Niemcy w prywatnym zamku nie mają. Trzydzieści sześć zbroi husarskich, Jabłonowskiego hetmana spod wyprawy wiedeńskiej, ze skrzydłami i proporcami stoi jak mur; chorągwie, buńczuki, zbroi różnego gatunku masa, trudno opisać. Inne sale przepełnione obrazami, portretami w przecudownych kostiumach, ze złoconymi wszystko plafonami, meblami, wazami; utrzymane przepysznie, bo w takim charakterze, jak za dawnych czasów" (List do matki, 24.09.1871).

Dziś możemy sobie tylko wyobrazić, jakie to musiało być cudo, ponieważ po tamtym zamku została obtłuczona, chciałoby się wręcz powiedzieć krwawiąca bryła, a do niedawna zamkowe komnaty zajmował szpital dla gruźlików. Znikły obrazy, plafony, zbroje, meble, odlecieli husarze, skrzydła i proporce.

Malarze jednak nie próżnowali: „Drugi dzień już tutaj bawimy rysując od rana do nocy; macie mnie jak rysuję zbroję husarską, a Julka na chwiejącym się stole, jak z plafonu rysuje stroje bardzo ciekawe".

A więc intensywne studia obserwowanych przedmiotów, szkice i próby, wykonywane pieczołowicie i dokładnie. Chodziło przecież o pamiątki polskie, które dzięki sztuce malarskiej staną się dostępne oczom miłośników piękna, a później, gdy wiele z nich zostanie rozkradzionych lub wręcz zniszczonych, będą także na obrazie jedynym ich odwzorowaniem, swoistym reliktem o wartości historycznej.

W tym roku, 11 lutego, przypada 180-lecie urodzin Józefa Brandta. To wspaniała okazja, by przywrócić tę szlachetną i genialną postać oraz jego cenny artystyczny dorobek naszej pamięci ■

# W Małej Ojczyźnie Czesława Niemena

IRENA WALUŚ

**W dn. 17 stycznia minęła 17. rocznica śmierci Czesława Niemena, legendy i fenomena polskiej muzyki rozrywkowej II połowy XX w. Był on piosenkarzem, kompozytorem, autorem tekstów, multiinstrumentalistą. Możemy być dumni, że jest naszym ziomkiem. Czesław Juliusz Wydrzycki, bo tak się nazywał, przyszedł na świat 16 lutego 1939 r. w Starych Wasiliszkach na Grodzieńszczyźnie.**




ULICA W STARYCH WASILISZKACH. PO LEWEJ STRONIE DOM WYDRZYCKICH

Niedawno grupa nauczycieli i uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego w Grodnie odwiedziła Stare Wasiliszki.

## W kościele

Zwiedzanie stron rodzinnych sławnego rodaka rozpoczęto od świątyni pw. św. Piotra i Pawła, kościoła parafialnego rodziny Wydrzyckich. Wycieczkowiczów przed świątynią powitał Uładzimir Sieniuta, dyrektor Muzeum Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach. Opowiedział on o historii świątyni, o jej związkach z rodziną Wydrzyckich. W kościele znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona legendarnemu artyście odsłonięta w 2005 r.

Matka i siostry przyszłego artysty śpiewały w tym kościele w chórze. Czesław – jako kilkuletnie dziecko – także śpiewał w chórze kościelnym. Cała rodzina Wydrzyckich była bardzo muzykalna. Ojciec grał w zespole muzycznym założonym przed wojną w miejscowym domu kultury. Czesław wcześnie nauczył się grać na pianinie i akordeonie.

Rzadko się zdarza na wiejskich terenach, żeby w bliskim sąsiedztwie były dwie świątynie. W sąsiednich Wasiliszkach kościół pw. Jana Chrzciciela zbudowano w 1769 r. w stylu wileńskiego baroku, funkcjonował przy nim klasztor dominikański skasowany przez carat po klęsce powstania listopadowego, kościół zaś przekształcono w cerkiew prawosławną. W 1919 r. budynek z powrotem przekazano katolikom. W tym czasie, gdy nie było kościoła, parafianie walczyli o wybudowanie nowej świątyni, w latach 1897-1903 w Starych Wasiliszkach wybudowano nowy kościół w stylu neogotyckim.

## Muzeum

Od kościoła blisko jest do dawnego domu Wydrzyckich, w którym w 2010 r. zostało otwarte Muzeum Czesława Niemena.

Do szkoły przyszły artysta chodził do sąsiednich Wasiliszek i była to szkoła rosyjska. Języka polskiego uczył się z książek, jakie były w domu. Potem uczył się w szkole muzycznej w Grodnie. Bez entuzjazmu, bo zajęcia opuszczał i po roku wrócił do rodzinnej miejscowości. Są różne wersje, dlaczego został skreślony z listy uczniów. Może dlatego, że nie wstąpił do komsomołu, a poza tym w szkole mogło mu być nieciekawie – tak często jest z ludźmi wybitnymi. Tym nie mniej fakt pozostaje faktem, że Czesław Niemen jest najbardziej znanym artystą, który kiedykolwiek uczył się w tej szkole, a obecnie to kolegium muzyczne i o tym świadczy tablica pamiątkowa, zawieszona na jej budynku z wielką pompą w 2019 r. Groziła mu także służba w wojsku sowieckim, co dla młodych Polaków,

szczególnie z tego regionu o mocnych tradycjach niepodległościowych, musiało być rzeczą trudną do zaakceptowania, być może ten fakt zaważył przy podejmowaniu decyzji przez rodzinę o wyjeździe do Polski.

Rodzina Wydrzyckich opuściła strony rodzinne w 1958 roku, wyjechała w ramach tzw. repatriacji. Piosenkarz miał wtedy 19 lat. Zdążył jeszcze się ożenić z Marią Klauzunik ze Starych Wasiliszek, lecz żona mogła wyjechać do niego dopiero po roku. Wyjeżdżając Wydrzyccy sprzedali dom sąsiadom, ale potem był on własnością kołchozu. Po latach był już w opłakanym stanie. Śmierć artysty w 2004 r. przyśpieszyła podjęcie decyzji o stworzeniu muzeum, o co walczyli liczni fani Czesława Niemena na Białorusi i w Polsce.

W muzeum nie zachowało się zbyt wiele rodzinnych pamiątek – kilka sprzętów domowych i elementów wyposażenia. Twórcy muzeum starali się urządzić wnętrze, jakim było za czasów gospodarzy w latach 40.-50. Na ścianach widzimy reprodukcje zdjęć, dokumentów i korespondencji, okładki płyt, a także plakaty. I oczywiście cały czas w tle są piosenki artysty.

Dom Wydrzyckich był dwuizbowy, turyści wchodzą do sieni, a potem trafiają do salonu, a dalej jest sypialnia i kuchnia. Na wsi jednak tak się nie wchodzi, gospodarze wchodzili od podwórka i trafiali do kuchni. Teraz po wejściu od ulicy po lewej stronie, gdzie znajdowały się pomieszczenia gospodarcze, urządzono ekspozycję etnograficzną, można tu także nabyć pamiątki. Dyrektor częstuje turystów jabłkami z sadu piosenkarza.

Na podwórku znajduje się drewniany pomnik Czesława Niemena autorstwa Mikołaja Sklara oraz kamień, na którym siedział artysta w 1979 r., gdy taksówką na parę godzin przyjechał do Starych Wasiliszek aż z Moskwy, gdzie koncertował.




W DOMU CZESŁAWA NIEMENA W STARYCH WASILISZKACH




UCZNIOWIE I NAUCZYCIELE „BATORÓWKI" PRZY POMNIKU CZESŁAWA NIEMENA PRZED MUZEUM

## O twórczości

Debiutował na scenie na początku lat 60. Był wokalistą big bitowego zespołu *Niebiesko-Czarni.*

Pan Czesław miał niepowtarzalny, piękny głos. Wcześniej takiego piosenkarza w Polsce nie było, w swoich piosenkach wykorzystywał krzyk. Jego „Dziwny jest ten świat" stał się protest songiem w czasie studenckich strajków w 1968 r. Po raz pierwszy Niemen zaprezentował ją w 1967 r. na festiwalu w Opolu. To ponadczasowy utwór.

W godzinę rozpoczęcia pogrzebu wiele stacji radiowych w Polsce zagrało go, w ten sposób oddając hołd artyście, którego podczas pogrzebu żegnały tysiące osób. Urnę z prochami Czesława Niemena złożono w katakumbach na warszawskich Starych Powązkach.

Jego piosenki: „Sen o Warszawie", „Czy mnie jeszcze pamiętasz", „Płonie stodoła", „Pod papugami", „Mimozami jesień się zaczyna" – to piosenki zapisane złotymi literami w historii polskiej muzyki. Tworzył także muzykę teatralną, m.in. do „Wesela" w reż. Andrzeja Wajdy czy sztuk Adama Hanuszkiewicza. Zajmował się także malarstwem i fotografią.

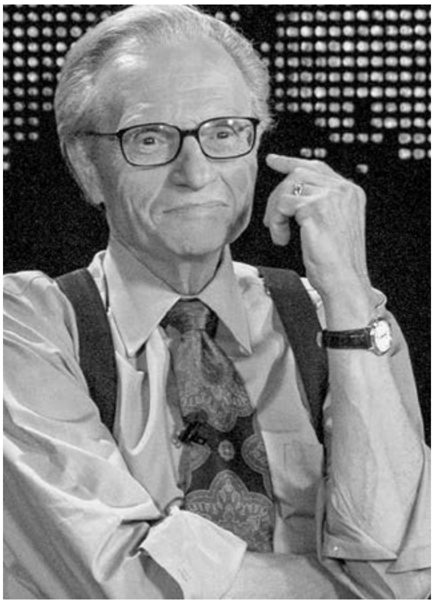
W jednym z wywiadów podkreślał, że wyjazd do Polski był jego najważniejszą decyzją życiową. W PRL-u nie było mu łatwo, ale stał się wielkim artystą. A kim by mógł być tak oryginalny i wybitny muzyk w ZSRR... ■

# Kresowe korzenia znanych Amerykanów



ANDRZEJ SZNAJDER

**23 stycznia br. w *Ledars-Sinai-Medical Center* w Los Angeles, odszedł na wieczną dziennikarską służbę Larry King, światowej sławy nieprzeciętna osobowość nowoczesnych mediów.**



DZIENNIKARZ LARY KING

Naprawdę nazywał się Leib, a po amerykańsku Lawrence Harvey, Zeiger. Jego przodkowie, ortodoksyjni Żydzi, jak wielu Amerykanów, pochodzili z litewsko-ruskich Kresów dawnej Rzeczypospolitej. Ojciec Larry'ego, Aaron Zeiger, syn Marii z domu Krinwitz i Dawida Zeigera, był znanym restauratorem w ukraińskiej Kołomyi, a matka, Jennie z domu Giltlitz, była córką Hanah Kosofny i Abrahama Giltitza, którzy mieszkali w Wilnie i zajmowali się krawiectwem.

Jennie i Aaron wyjechali jako dzieci razem ze swoimi rodzicami na początku XX wieku do USA. Poznali się i pobrali w 1927 roku w Nowym Jorku, a owocem ich małżeństwa był m. in. Leib Zeiger, który przyjął potem nazwisko Larry King. Przyszedł na świat na Brooklynie, 19 stycznia 1933 roku.

W amerykańskich mediach zadebiutował już w 1957 roku jako reporter radia „Miami" na Florydzie. Po wielu latach żmudnej, ale zawsze rzetelnej pracy, został w 1985 roku gospodarzem popularnego talk-show „Larry King Live" w telewizji CNN. Ta praca uczyniła go ikoną amerykańskich i światowych mediów. W 2012 roku współtworzył znane studio „Ora TV". Do dziś pozostaje King archetypem nowoczesnego dziennikarstwa.

W latach 80. ubiegłego wieku, jako początkujący dziennikarz, niewiele o nim wiedziałem, choć słyszałem, jak konkretnie i rzeczowo przeprowadza on swoje reporterskie z ludźmi rozmowy. Dlatego mój pierwszy zagraniczny wywiad, jaki dla łódzkiego pisma „Odgłosy" przeprowadziłem w 1987 roku ze znanym łużyckim pisarzem, Mercinem Nowakiem-Njechorńskim, zrobiłem z sukcesem właśnie w stylu Kinga.

Dla tych, którzy go znali, na zawsze pozostanie w pamięci jego skromna sylwetka, z podwiniętymi rękawami przy koszuli i z charakterystycznymi szelkami przy spodniach. Przeprowadził w swoim długim życiu kilkadziesiąt tysięcy wywiadów. „Przepytał" m. in. Michaiła Gorbaczowa, Franka Sinatrę, Madonnę, Tony'ego Blaira, Władimira Putina, Marlona Brando, Michaela Jacksona, Margaret Tatcher i oczywiście Donalda Trumpa.

Jego burzliwe prywatne życie jest gotowym scenariuszem ciekawego biograficznego filmu. Miał osiem związków małżeńskich z siedmioma kobietami. Pozostawił pięcioro dzieci (czterech synów i córkę), dziewięcioro wnucząt i czworo prawnucząt. Przeżył 87 lat. Pokonał go koronawirus przy pomocy chorób współistniejących.

King był jednym z wielu znanych Amerykanów, których przodkowie pochodzący z dawnych Kresów Rzeczypospolitej, przybyli w poszukiwaniu lepszego życia do USA. Do takich imigranckich dzieci ze Wschodu należy również też Michael Joseph Starczynski, amerykański pisarz, scenarzysta i producent telewizyjny. Jego dziadkowie uciekli z Rosji podczas rewolucji bolszewickiej.

A prawdziwie białoruskie korzenie miał amerykański aktor światowej sławy, Kirk Douglas. Właściwie nazywał się Issur Danielowicz Demski. Był synem Bryny z domu Sanglel i Herszla Danielowicza, żydowskich emigrantów pochodzących z miasteczka Czausy w obwodzie mohylewskim na Białorusi. To dawne kresowe miasteczko królewskie, któremu prawa i herb nadał król Władysław IV Waza.

Przykłady znanych światowych twórców kultury z kresowymi, często żydowskimi korzeniami, można by mnożyć w nieskończoność, a sądzę, że najbardziej znanym pośród nich był, choć nie amerykański, ale francuski, biedny Żyd rodem z Witebska, świetnie naszym Czytelnikom znany – Marc Chagall ■



Konferencja Pokojowa w Rydze – posiedzenie Komisji Prawnej. Po prawej stronie siedzą czonkowie polskiej delegacji, po lewej - bolszewicy

# Refleksje z okazji 100. rocznicy Traktatu Ryskiego

Adam Łojkowicz

**Za miesiąc będziemy obchodzić ważną rocznicę dla historii naszego kraju. Sto lat temu, 18 marca 1921 roku, w Rydze został podpisany traktat pokojowy pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką.**

Po sześciu latach wojen, biedy i bohaterskich zmagań rozpoczął się pokojowy byt Polski, która przeszła do historii jako II Rzeczpospolita. Nazwa nawiązywała do dawnej Rzeczypospolitej, zniszczonej przez zaborców w 1795 roku. Odrodzonej Polsce historia dała tylko dwadzieścia lat istnienia przed kolejną krwawą europejską hekatombą.

Powstała już całkiem inna Polska. Nie można powiedzieć gorsza czy lepsza, ale inna. Dlaczego inna? II Rzeczpospolita była rezultatem pracy i walki kilku pokoleń Polaków, które nie mając przez ponad stulecie swojej państwowości, potrafili rozwijać wielką kulturę, zachować język, rozwijać historiografię, wytrwać razem z Kościołem i stworzyć chociaż bardzo ogólną, ale w miarę rozpracowaną wizję przyszłości Polski. To niezwykły dla Europy XIX wieku przykład, kiedy naród, podzielony pomiędzy trzema imperiami, potrafił zachować tradycje i swoją tożsamość narodową, mimo że jeszcze w 1797 roku trzej zaborcy umówili się nie wspominać nawet imienia Polski.

Chociaż Polski nie było na mapie Europy, istniała ona nadal w tysiącach przedmiotów symbolicznych, o których pisał na przykład Zygmunt Gloger w swojej „Encyklopedii Staropolskiej", w świętach kościelnych, w utworach wielkich pisarzy i nawet w wierszach dla dzieci, jak np. w wierszu Władysława Bełzy pt. *Katechizm polskiego dziecka*. Czas zaborów był bardzo trudny, ale jednocześnie dzięki uporowi narodu w dążeniu do celu to był wielki czas. Wielu ludzi, będących chlubą i dumą Narodu Polskiego narodziło się, kiedy Polski jako państwa już nie było i zmarło, gdy Polska jeszcze nie powstała. Zdarzało się im popełniać błędy, kłócić się pomiędzy sobą, ale ponad wszystko była praca na rzecz Ojczyzny.

Długa i mozolna praca całych pokoleń Polaków, zwłaszcza polskiej inteligencji, przedsiębiorców i polskiej szlachty doprowadziła do tego, że w 1920 roku, kiedy wojsko bolszewickie stało na przedmieściach Warszawy, cały naród połączył się w swojej walce przeciwko najeźdźcy. Propaganda bolszewicka spodziewała się, że podzieli Polaków na tle społecznym, prze-

ciągnąć na swoją stronę biednych chłopów i robotników. Ale władze Państwa Polskiego zrobiły wszystko, żeby zjednoczyć naród. Polski chłop ostatecznie stał się Polakiem akurat wtedy, kiedy wybrał swoje państwo narodowe zamiast obiecanki komunistycznego raju.

Udało się pokonać wroga i nastąpił długo oczekiwany czas pokoju. To już nie była Polska szlachecka. Od początku zakładano, że to państwo będzie całkiem demokratyczne, bardziej demokratyczne niż nawet niektóre państwa „starej" Europy. Ale z demokracją w II Rzeczypospolitej niezbyt się powiodło, czemu nie możemy się dziwić, bo taki jest los większości młodych demokracji. Nie stała się międzywojenna Polska i „Rzecząpospolitą wielu narodów". Chociaż wtedy w Polsce co najmniej 25% obywateli to byli przedstawiciele mniejszości narodowych, władza dążyła do utworzenia jednolitego pod względem terytorialnym i narodowym państwa. Swoją koleją nowopowstałe narody dawnej Rzeczypospolitej – Białorusini, Ukraińcy, Litwini dążyli do własnej niepodległości, a jednocześnie byli bardzo podatni na propagandę bolszewicką, ponieważ w większości swojej były społeczeństwami chłopskimi i dopiero stawały na szlak uświadomienia narodowego. Federacyjne projekty Marszałka Józefa Piłsudskiego nieprzychylnie spotkały zarówno społeczeństwo polskie, które chciało jednolitego narodowo państwa, jak i inne narody, które podejrzewały polityków polskich o nieszczerość i ambicje imperialne. Ale czy w tamtych czasach mogło być inaczej?

Niebogate odrodzone państwo polskie, otoczone systemami totalitarnymi – nazistowskim i radzieckim – zmagało się z ciężarem problemów gospodarczych i politycznych. Będziemy nieszczerzy, jeśli powiemy, że przed Wrześniem 1939 roku te wszystkie problemy udało się rozwiązać.

Wydaje się, że 100. rocznica podpisania Traktatu Ryskiego, jest okazją, żeby pomyśleć o tym, czego nie udało się zrobić naszym przodkom i co musimy zrobić my. Pewien mój przyjaciel powiedział, że okres międzywojenny był najlepszym okresem w historii Polski: w miarę tolerancyjnym, patriotycznym i religijnym. Jestem przekonany, że najlepsze czasy są te, w których nam przyszło żyć. Możemy przecież mieć wpływ na to, żeby coś zrobić dla przyszłości, chociażby w sprawie pogłębiania współpracy i dialogu pomiędzy Polakami i Białorusinami. Widzimy, jak zmieniło się i zmienia społeczeństwo białoruskie, pragnie przemian demokratycznych tak samo, jak pragnęło tego społeczeństwo polskie w czasach „Solidarności" i dlatego warto pamiętać, że dawna Rzeczpospolita wielu narodów to nie tylko nasza wspólna przeszłość, ale też źródło inspiracji dla wielu wspólnych spraw i projektów jutrzejszych ■




**Członkowie delegacji polskiej na zdjęciu pamiątkowym. Ryga. 18 marca 1921 r.**



Radu Sigheti / Reuters

PROTESTY PRZED PAŁACEM KOMUNISTYCZNEJ PARTII RUMUNII W BUKARESZCIE. 22 GRUDNIA 1989 R.

# Komunizm był nie do obrony

## Przemoc stała się nieodłącznym atrybutem reżimów rządzących w ZSRR oraz państwach Europy Środkowej i Wschodniej



BERNARD GUETTA

**W latach 70. byłem dziennikarzem tygodnika „Le Nouvel Observateur", specjalizującego się w ruchach dysydenckich w krajach bloku komunistycznego.**

To dało mi niepowtarzalną okazję, by przekonać się, jak z bliska wyglądał komunizm w Związku Radzieckim oraz krajach satelickich.

I przyglądając się mu, dostrzegłem jedną prawidłowość: że historia komunizmu w Europie to *de facto* historia jego upadku. Wynikało to z tego, że reżimy komunistyczne w ogóle nie umiały zarządzać gospodarką. Skuteczny okazał się właściwie tylko jeden program gospodarczy – ogłoszona w 1921 r. przez Włodzimierza Lenina Nowa Polityka Ekonomiczna (NEP). Później fiasko goniło fiasko. To jeden z powodów, dla którego władze komunistyczne zaczęły sięgać po terror. Przemoc stała się nieodłącznym atrybutem reżimów rządzących w ZSRR oraz jego państwach satelickich. Póki udawało się utrzymywać rewolucyjny żar we władzach, nie było to aż tak widoczne. Ale w końcu pojawiła się stagnacja. A po stagnacji nastąpiło bankructwo całego systemu.

W krajach Europy Środkowej komunizm skończył się niemal w tym samym czasie – w 1989 roku. Zbieżność dat i podobieństwo tego procesu aż proszą się




EDWARD GIEREK, I SEKRETARZ PZPR

o uogólnienie. Ale to byłby błąd, bo komunizm w państwach tego regionu rozwijał się inaczej. Różnic było tak wiele, że właściwie można mówić o innej odmianie socjalizmu w każdym z krajów. Na przykład, gdy byłem w rządzonej przez Nicolae Ceauşescu Rumunii, zwyczajnie się bałem. W Polsce nigdy nie odczuwałem czegoś podobnego. Oczywiście oba państwa były komunistycznymi reżimami, gdzie nie było pluralizmu politycznego i wolnych mediów. Ale w Polsce w prywatnym gronie można było rozmawiać w miarę otwarcie – w Rumunii to było niewyobrażalne.

To był efekt ewolucji komunizmu w poszczególnych państwach. Od 1956 r. w Polsce zakres swobód obywatelskich rósł – w konsekwencji kolejnych form protestu przeciwko władzom. Po każdym zrywie (1968, 1970, 1976, wreszcie 1980) margines wolności się powiększał. W Rumunii było odwrotnie. O ile w polityce zagranicznej Ceauşescu podkreślał swoją niezależność od Moskwy (utrzymywał stosunki dyplomatyczne z Izraelem, posłał sportowców na igrzyska olimpijskie w Los Angeles w 1984 r. – choć inne kraje komunistyczne je zbojkotowały), to w polityce wewnętrznej jego rządy były właściwie rumuńską wersją stalinizmu. Ten reżim przerażał swoją bezwzględnością.

Jeszcze inaczej sytuacja wyglądała w Czechosłowacji. Rządząca tam partia komunistyczna odmówiła destalinizacji w 1956 r. Mieszkańcy kraju zaczęli wymuszać zmiany dopiero w 1968 r., co skończyło się sowiecką inwazją. W ten sposób Związek Radziecki zablokował zmiany w tym kraju właściwie do 1989 r. Choć też czechosłowacki reżim nie był tak bezwzględny jak rumuński. Na pewno sytuacja w Pradze wyglądała inaczej niż w Polsce, na Węgrzech (tam była bardzo duża otwartość) czy innych krajach regionu.

Komunizm w państwach Europy Środkowej wszędzie miał inny odcień. Te różnice wynikały w dużej mierze z uwarunkowań historycznych. W Czechosłowacji już przed II wojną światową istniała bardzo popularna partia komunistyczna. Gdy po wojnie komuniści przejęli władzę, oparli się na niej, wykorzystali tę popularność, która właściwie nie osłabła do aksamitnej rewolucji. Z kolei w Polsce komuniści nigdy nie cieszyli się popularnością, dlatego też po przejęciu władzy nie zdołali zdobyć szerokiego poparcia – tym bardziej, że Polacy są tradycyjnie antyrosyjscy, a wiadomo, że nowy reżim miał autoryzację Moskwy.

W Polsce utrzymywało się ciągłe napięcie między komunistycznymi władzami i społeczeństwem. Zresztą w socjalizm w Polsce prawie nikt nie wierzył. Dlatego też system zdołał ustabilizować Edward Gierek, który przejął władzę po wydarzeniach gdańskich w 1970 r. On rozumiał, że nie przekona Polaków do komunizmu ani terrorem, ani ideologicznym żarem. Z tego powodu sięgnął po argumenty gospodarcze – i dziś widać, że był najbliżej przekonania Polaków do komunizmu. Na pewno udało mu się osiągnąć więcej niż Gomułce czy Jaruzelskiemu. Ten ostatni zresztą rozumiał, w jak fatalnej sytuacji się znalazł, i z tego powodu wyraził zgodę na transformację systemową w 1989 r. Podobnie zachowali się inni komunistyczni przywódcy w Europie Środkowej. W ten sposób upadł ten system.

To nie dysydenci doprowadzili do upadku komunizmu. To nie był Jan Paweł II ani Ronald Reagan. Komunizm sam siebie doprowadził do klęski. Oczywiście roli opozycjonistów, papieża czy amerykańskiego prezydenta nie można lekceważyć. Gdyby nie ich działania, komuniści mogliby się utrzymać u władzy dłużej, może 10, może nawet 20 lat. Ale w końcu i tak ten system by upadł. Bo jego największym mankamentem były problemy, które generował i których nie umiał rozwiązywać.

*Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze" w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej.*

**Autor** – francuski eurodeputowany (Renew Europe). Od 1978 r. do 1990 r. dziennikarz „Le Monde" specjalizujący się w Europie Centralnej, później kierował „L'Expansion" i „Le Nouvel Observateur" ■

# Słownik polskich pisarzy i poetów z Białorusi

**Adamowicz Bogusław**, urodził się 13 stycznia 1870 roku w Mińsku. Poeta, prozaik oraz malarz okresu Młodej Polski.

Był twórcą poezji patriotycznej i utworów inspirowanych symbolizmem, impresjonizmem i parnasizmem. Autor powieści i opowiadań utrzymanych w stylistyce *weird-fiction*. Studiował malarstwo w Paryżu. Około 1911 roku wrócił do Mińska, gdzie w latach 1918-1920 był redaktorem „Gońca Mińskiego". W latach 1920-1944 mieszkał w Warszawie. Po powstaniu warszawskim został przymusowo ewakuowany, po czym zaginął bez wieści.

Twórczość Adamowicza dzieli się na dwa odrębne nurty. Pierwszy skupia się na tematyce erotycznej, o lekko satanicznym odcieniu. Wiersze te wywodziły się z kręgu inspiracji twórczością Edgara Allana Poego oraz typowych młodopolskich zainteresowań wszelkiego rodzaju skrajnościami, zboczeniami i zwyrodnieniami umysłu ludzkiego. Skrajnie pojmowana, niszczycielska i chorobliwa żądza zaspokojenia seksualnego jest u Adamowicza tożsama z bergsonowskim *élan vital*, mimo iż poczucie sił życiowych czerpie w bliskości śmierci. Poezję tę cechuje wyjątkowa wrażliwość na detale obrazu i wrażeń, synestezja i subtelność języka, daleka od przybyszewszczyzny czy wielosłowia. Drugi nurt poezji Adamowicza wliczał się (obok poezji Tadeusza Micińskiego i Antoniego Langego) do nurtu kontynuującego i poddającego rozważaniom filozofię genezyjską Juliusza Słowackiego. Adamowicz był przy tym zwolennikiem relatywizmu historiozoficznego, jednocześnie (swoją wizją narodu oraz wrażliwością na krzywdę i spodlenie społeczne) zbliżając się raczej w stronę pozytywizmu Młodej Polski.



Bogusław Adamowicz. Miniatura z 1905 r.

W 1951 roku jego zbiorki *Triumf żółtych* oraz *Wesoły marszałek* zostały wycofane z polskich bibliotek oraz objęte cenzurą. Ponadto opublikował następujące zbiorki poezji: *Gra wyobraźni* (1893), *Melodie* (1897), *Rapsod ludzkości* (1911), *Wybór poezji* (1985). Z utworów w prozie najbardziej znane: *Wojna z duchami (1908),* późniejsze wydania jako „W starym dworze. Powieść fantastyczna", *Tajemnica długiego i krótkiego życia* (1911), zawiera opowiadania: *Dzieje niewiadomego doży*, *Potworek*, *Bajka o bajce*, *Zegar*, *Triumf śmierci*, *Tajemnica długiego i krótkiego życia; Nieśmiertelne głupstwo. Fantazja powieściowa* (1912); *Wesoły marszałek* (1922), zawiera opowiadania: *Wesoły marszałek*, *Dzieje doży*, *Pogańska ofiara*, *Tajemnica długiego i krótkiego życia; Świat na żółto* (1925), późniejsze wydanie jako „Triumf żółtych" (1927).

A. Niewiadomski, A.Smuszkiewicz, *Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej*. Poznań 1990, s. 6.

**Achrem-Achremowiczowa Wanda**, z Nowodworskich, córka Witolda i Marii z Kowzanów, urodziła się 2 sierpnia 1901 r. w Gudelach powiatu oszmiańskiego, zmarła 13 marca 1974 r. Poetka i nauczycielka.

Dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Rosji, świadectwo dojrzałości uzyskała w 1919 w Kijowie. Gdy ojciec otrzymał stanowisko profesora na Uniwersytecie Stefana Batorego, rodzina przeniosła się do Wilna. W 1921 r. rozpoczęła studia polonistyczne na USB. Uczennica prof. Stanisława Pigonia; wyszła za mąż za Gracjana Achrem-Achremowicza, grafika i malarza wileńskiego. W 1930 r. ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, pracowała jako nauczycielka w szkołach wileńskich, m.in. w Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, w Gimnazjum Nazaretanek, w Liceum im. Śniadeckich. Redagowała czasopisma dla młodzieży „Ruń", „Nasza Praca", „Listki", publikowała wiersze. Podczas II wojny światowej, w latach 1941-1942 uczyła na tajnych kompletach gimnazjalnych w Wilnie. Po drugiej wojnie światowej mieszkała w Polsce – w Tucholi i Lublinie, od 1950 r. była asystentką na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim; ogłosiła wiele rozpraw naukowych, m.in. rozprawy o Norwidzie i Mickiewiczu, wydała opracowania w „Bibliotece Analiz Literackich": *Nad Niemnem* i *Śluby panieńskie*. Wiersze publikowała od 1922 r., m.in. na łamach „Alma Mater", w „Tygodniku Wileńskim", „Dzienniku Wileńskim", „Słowie". Była autorką studiów literackich i współautorką tek-

stów do Szopek Akademickich. Artykuły zamieszczała na łamach czasopisma „PAX". Brała udział w turniejach poetyckich (1925, 1926) organizowanych przez Koło Polonistów USB. Jest autorką prac: *Ewangelia miłosierdzia* (1970), *Bo jego miłosierdzie na wieki* (1972).

J. Starnawski, *Wanda Achremowiczowa* (2 09 1901-13 03 1974). „Pamiętnik Literacki", 1974, R. 65, s. 3, s. 421-424; M. Jasińska-Wojtkowska, *Wanda Achremowiczowa* (2 09 1901-13 03 1974), „Roczniki Humanistyczne" 1975, R. 23, z. 1., s. 197-199; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński Słownik Biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 11; opr. T. Dalecka.



Kościół i zabudowania pojezuickie przy Wysokim Rynku w Mińsku. Rys. Napoleona Ordy

**Andrzejkiewicz Andrzej,** urodził się w roku 1599 lub 1609 w powiecie wołkowyskim, zmarł w roku 1674. Pisarz, pedagog, jezuita.

Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu „Pobóg", był rektorem kolegium jezuickiego w Połocku. Wydał kilka prac, m.in. *Memoriał nieśmiertelnej pamięci*… (Wilno 1667), *Ziarno gorczycy gorzkiej pokuty… Chrystusa* (Wilno 1673), wydawane w Zamościu, Kaliszu, Krakowie.

U. Karotki, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa Biełarusi*, t. 1. Minsk 1984, s. 114.

**Baka Józef**, urodził się 18 marca 1707 r. koło Nowogródka, zmarł 2 maja 1780 r. w Warszawie. Poeta, pisarz religijny, jezuita.

W Akademii Wileńskiej do 1736 r. studiował retorykę, filozofię oraz teologię. Wykładał w kolegiach jezuickich, był misjonarzem w Mińsku, pełnił służbę duszpasterską w Wilnie. Był kaznodzieją Bractwa Dobrej Śmierci w Wilnie. W 1780 r. wyjechał do Warszawy, gdzie rychło zmarł. Był pisarzem religijnym, wydał poezje pt. *Uwagi rzeczy ostatecznych i złości grzechowej* (Wilno 1766) oraz *Uwagi śmierci niechybnej wszystkim pospolitej* (Wilno 1766). Wydał ponadto m.in. *Nabożeństwo codzienne chrześcijańskie*. Działalność pisarska Baki łączyła się z pracą kaznodziejską, zwłaszcza misyjną. Większość jego dzieł zaginęła.

*Poeci baroku 2*; *Poezja polska XVIII wieku*, opracował Z. Libera, Warszawa 1976; J. Baka, *Poezje*, Warszawa, 1986; A. Czyż, *Groteska w poezji księdza Baki*, „Przegląd Humanistyczny", 1981, nr 3, s. 147-157; *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius, 2001, s. 40; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego, Bydgoszcz, 2002, s. 18.

**Baliński Michał**, urodził się 14 sierpnia 1794 r. w Terespolu powiatu połockiego, zmarł 3 stycznia 1864 r. w Wilnie. Historyk, publicysta.

Był zięciem Jędrzeja Śniadeckiego. W roku 1815 ukończył wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu Wileńskiego. Prowadził studia z dziedziny humanistyki. Debiutował w 1816 r. w „Dzienniku Wileńskim", do którego pisywał w roku 1822 i ll. 1829-1830. W latach 1816-1819 redagował „Tygodnik Wileński", w ll. 1818-1822 zaś był sekretarzem Towarzystwa Typograficznego Wileńskiego, które starało się popularyzować czytelnictwo. Był członkiem Towarzystwa Szubrawców (pseud. Auszlawis) i współpracownikiem „Wiadomości Brukowych"; zamieszczał w „Tygodniku Wileńskim" wiersze szubrawskie, m.in. *Mixtum Chaos, czyli Historia szubrawstwa*, 1816. W latach 1836-1847 pracował w Warszawie w Wydziale Oświecenia; należał do założycieli „Biblioteki Warszawskiej", w której drukował rozprawy i recenzje z zakresu historii. Po powrocie na Litwę osiadł w Jaszunach pod Wilnem, gdzie zgromadził wartościową bibliotekę (m.in. dzieła historyczne i prawnicze z XVI-XVII w., zbiór gazet od 1734 r.); był wiceprezesem i redaktorem „Pamiętników Komisji Archeologicznej Wileńskiej". W ll. 1856-1860 drukował w „Gazecie Warszawskiej" korespondencje pt. *Listy znad brzegów Krożenty*. Napisał wiele prac dotyczących Litwy, Wilna i Uniwersytetu Wileńskiego. Jest autorem takich prac jak *Historia miasta Wilna* (do 1586) (t. 1-2 1836-1837), *Pamiętniki o królowej Barbarze* (t. 1-2 1837-1840), *Życie Jędrzeja Śniadeckiego* (1840), *Dawna Akademia Wileńska* (1862), *Pamiętniki o Janie Śniadeckim* (t. 1-2 1865), oraz

w współautorstwie z T. Lipińskim – *Starożytna Polska* (t. 1-3 1843-1846). Ponadto wydał *Pisma historyczne* (1845) i *Studia historyczne* (1856). Pochowany w Jaszunach.

T. Turkowski, *Polski słownik biograficzny*, t. 1; Z. Lewinowa, *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1984, s. 45.

**Bogdaszewski Ignacy**, urodził się w roku 1809 w Mińsku, zmarł ok. 1870 r. Poeta.

Ukończył gimnazjum w Mińsku, studiował na Uniwersytecie Wileńskim; później mieszkał w folwarku Antosin koło Kojdanowa na terenie obecnej Białorusi; w 1841 r. był wybrany mińskim marszałkiem powiatowym szlachty. Autor zbiorku wierszy *Kilka ballad i opowieści* (Wilno 1826); na język polski przełożył Kondratija Rylejewa *Dumy* (Wilno 1829), pisał też piosenki białoruskie. W Antosinie prowadził dom otwarty, organizował „czwartki literackie".

Z. Kowalewska, *Obrazki mińskie 1850-1863.* Wilno 1913; A. Maldzis, *Encykłapiedyja litaratury i mastactwa*, t. 1. Minsk 1984, s. 257.

**Bohatkiewicz Aleksander Wiktor**, urodził się w 1796 r. w powiecie postawskim, zmarł w 1831 (?). Bibliograf.

W 1813 r. ukończył szkołę powiatową w Postawach, następnie Uniwersytet Wileński, przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, był członkiem Towarzystwa Filomatów. Od 1828 r. pełnił obowiązki adiunkta na uniwersytecie, pracował w bibliotece uniwersyteckiej; wykładał bibliografię ogólną; zapoczątkował badania nad dziejami książki.

M. Kłosowska, *Aleksander Wiktor Bohatkiewicz*, w: Studia o książce, Wrocław, 1971, t.2.



Uniwersytet Wileński - macierzysta uczelnia wielu twórców literatury

**Borowski Leon**, urodził się 27 maja 1784 r. w powiecie pińskim na Polesiu, zmarł 4 kwietnia 1846 r. w Wilnie. Krytyk literacki, filolog.

W latach 1801-1803 studiował na Uniwersytecie Wileńskim, na tymże uniwersytecie wykładał od 1814 r. (od 1821 profesor) poezję i wymowę. Jego uczniem był m.in. Adam Mickiewicz. W latach 1833-1842 profesor homiletyki i historii literatury polskiej w Akademii Duchownej w Wilnie. Należał do Towarzystwa Szubrawców (pseudonim „Pergrubius"); współpracował z prasą wileńską jako krytyk i publicysta; od 1832 r. był urzędowym cenzorem. Wydał rozprawę *Uwagi nad poezją i wymową* (Wilno 1820), w której zajął stanowisko pośrednie między klasycyzmem a romantyzmem, postulował jednak unarodowienie poezji. Opublikował pracę *O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowych, na ukształtowanie smaku* (Wilno 1826); tłumaczył na język polski utwory Moliera (*Skąpski* 1806, *Kobiety filozofki* 1826), George Byrona, Johna Miltona.

S. Pigoń, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa, 1984, s. 96.

**Bortkiewicz Leon**, urodził się 30 sierpnia 1908 r. w majątku Sawonary vel Miekiany, pow. brasławskiego, woj. wileńskie, zmarł (?). Dramaturg, publicysta, redaktor.

Ukończył gimnazjum im. Tadeusza Czackiego w Wilnie. W 1928 r. wstąpił na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego, specjalizacja – filologia polska. W 1933 r. wraz ze Zbigniewem Folejewskim redagował dodatek do „Słowa" - „Tydzień Akademicki". Autor próbek scenicznych. Debiutował dramatem fantastycznym w 3 aktach pt. *Jan* (Wilno 1932). Inne jego utwory sceniczne to: *W pogoni za biodrem, Pierwszy rok* (1933) - fragmenty publikowane na łamach „Słowa". W 1935 r. redaktor pisma młodzieży literackiej „W młodych oczach".

Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Państwowe Archiwum Litwy), Fondas (Zespół) 175, Aprašas (Opis) 5: Byla (Teczka): IV Ca 1010 *Bortkiewicz Leon.*

Cdn.

Opracował
Mieczysław JACKIEWICZ


IRENA WALUŚ

ZAMEK W MIEDNIKACH NA LITWIE

# Moja droga do Polski



MIECZYSŁAW JACKIEWICZ

**Po zwolnieniu z wojska sowieckiego w marcu 1954 roku zameldowałem się w rejonie nowowilejskim Wydziale Oświaty (rajono). Kierowniczka Wydziału Oświaty Sofija Jakutowicz od razu skierowała mnie do Szkoły Siedmioletniej w Brzozówce na samym krańcu Republiki Litewskiej, kilka kilometrów od granicy z Białoruską SRR.**

Autobusem dojechałem do Miednik, a stamtąd piechotą szedłem sześć kilometrów do tej Brzozówki. Był słoneczny, piękny dzień, droga wiodła obok pól i niewielkiego sosnowego lasu, ptaki śpiewały, a ja byłem szczęśliwy: nareszcie moje marzenia się ziściły! Minąłem Podwarańce, Hałaburdziszki i dość dużą wieś Kiejpuny i dopiero za Kiejpunami była Brzozówka. Przed wojną był tu folwark i w pałacyku dawnego właściciela (nie dowiedziałem się, kto był właścicielem) mieściła się Szkoła Siedmioletnia w Brzozówce z nauczaniem w języku polskim. W pobliżu Brzozówki jest duża wieś Dajnowo, dwa kilometry na południe – granica z Białoruską SRR. W pobliżu Brzozówki był przedwojenny dwór Pubień i wsie Pikciuny i Woroniszki, a także Białozoryszki. Dalej to już rejon solecznicki, a najbliższe miasteczko – Turgiele. Brzozówka związana była bardziej z Miednikami i oczywiście z rejonem w Nowej Wilejce.

Po przyjściu do szkoły zameldowałem się u dyrektora, którym był wówczas sympatyczny rosyjskojęzyczny Białorusin Michaił Klecowski, historyk po studium nauczycielskim, starszy ode mnie o dwa lata, przyjemny i życzliwy mężczyzna. Rozmawiał po rosyjsku z wyraźnym akcentem białoruskim, nie wymawiając miękkiego „r", zamiast powiedzieć *wozmitie triapoczku*, Klecowski mówił: *waźmicie trapoczku*.

Przyjął mnie bardzo mile, nawet zaprosił do swego pokoju, gdzie ustawił dodatkowe łóżko składa-

ne. Pokoik mieścił się na pięterku nad kancelarią dyrektora. W szkole pracowało kilku nauczycieli: Iwan Stankiewicz, Białorusin, jego żona Oktiarbrina Pietrowna Sinielnikowa, Rosjanka, a także nauczyciel przedwojenny Czertowicz. Mieszkał on z żoną i chyba czwórką drobnych dzieci u kogoś z miejscowych chłopów. W okolicy był już kołchoz i część dawnych chłopów było kołchoźnikami.

Dyrektor Klecowski przydzieli mi 4 klasę, miałem uczyć języka polskiego, matematyki, przyrody, rysunków – słowem wszystkich przedmiotów w tej klasie. Nie bardzo wiedziałem, jak się zabrać do pracy, jak uczyć dzieci w klasie czwartej. Dlatego poprosiłem dyrektora, by zezwolił mi przyjrzeć się, jak prowadzi lekcje najbardziej doświadczony nauczyciel Czertowicz, oczywiście poprosiłem też Czertowicza, aby pozwolił mi posłuchać jego lekcji w klasie 4. Cały dzień spędziłem na lekcjach Czertowicza, notowałem poszczególne części lekcji, uczyłem się, jak lekcję prowadzić. I dopiero na drugi dzień rozpocząłem nauczanie w 4 klasie.

Zajęcia prowadziłem w języku polskim i dzieci mi w tym języku z wyraźnym akcentem białoruskim odpowiadały. Zdziwiłem się nieco, gdy na przerwie usłyszałem, jak moi uczniowie rozmawiają ze sobą wyłącznie po białorusku. W Kiemieliszkach i okolicznych wsiach: w Prenach, Dawciunach, Bołoszy, w Strypunach, Weblach i Taluszanach mieszkańcy rozmawiali ze sobą dobrą polszczyzną z naleciałościami wileńskimi. A tutaj, jak się dowiedziałem, w pobliżu dawnego powiatu oszmiańskiego miejscowi ludzie rozmawiali przeważnie po białorusku, byli katolikami, więc uważali się za Polaków. Spośród uczniów zapamiętałem Alinkę Czertowiczównę, córkę nauczyciela, Wandę Prokopowiczównę. Zapamiętałem je, bo były najlepszymi uczennicami.


M. Figelis

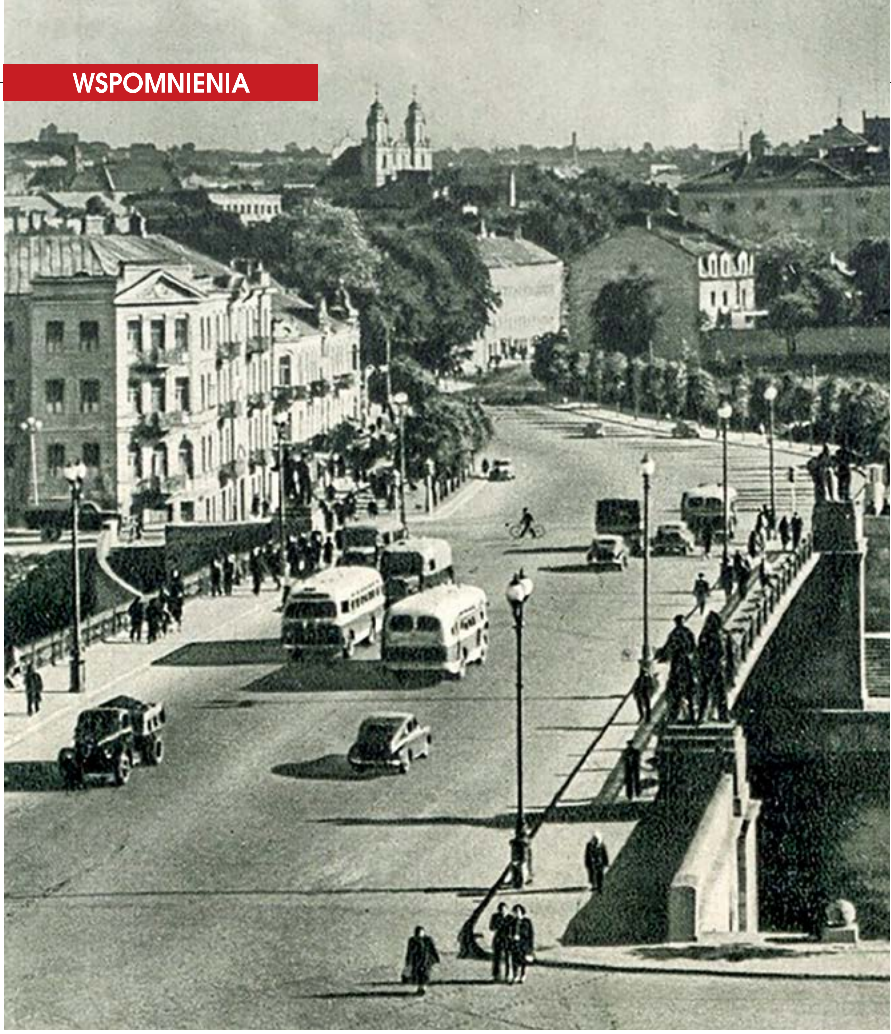
Wileńska Starówka w latach 50.

Dyrektor Michaił Klecowski uczył po rosyjsku historii, Oktiabrina Sinielnikowa, Rosjanka, żona Stankiewicza, uczyła języka rosyjskiego, Wasilij Stankiewicz uczył matematyki i fizyki, Czertowicz – w starszych klasach języka polskiego i miał zajęcia w klasie 5. Nie pamiętam, czy oprócz wymienionych ktoś jeszcze pracował w tej szkole, nie przypominam, kto uczył języka litewskiego. W 1956 roku szkołę zamknięto, Klecowski został dyrektorem szkoły w Ławaryszkach, a później, jak się dowiedziałem, do emerytury pracował w białoruskiej szkole w Michaliszkach w ówczesnym rejonie świrskim, później ostrowieckim. Stankiewiczów przeniesiono do Miednik, nie wiem natomiast, co się stało z Czertowiczem. Ja po tygodniu opuściłem gościnnego dyrektora i zamieszkałem na krótko, do końca roku szkolnego, u woźnej Szawejkowej, u niej też się stołowałem. Była to bardzo sympatyczna pani, może nieco z pretensjami, ale dobra i dla mnie życzliwa.

W czerwcu 1954 roku zostałem służbowo przeniesiony do polskojęzycznej Szkoły Średniej w Mickunach, gdzie przepracowałem do października 1956 roku. Kiedyś opiszę te pionierskie lata w Mickunach, a były to lata dobre, bo tam się ożeniłem, tam w Wilnie urodziła się jedyna córka i stamtąd wyjechaliśmy na zawsze do Polski.

Już od maja 1956 roku zaczęli na Litwę, do Wilna i okolic, przyjeżdżać dawni mieszkańcy Wilna i Wileńszczyzny. Granicę otwarto i właściwie bez większych problemów można było przez Brześć, bo wtedy było to jedyne przejście graniczne, przyjechać do Litewskiej SRR. I w końcu czerwca, kiedy skończyły się zajęcia w szkole, do nas, do Mickun, przyjechała ciotka Ireny – Jadwiga Boczkowska. Była w Nowej Wilejce, próbowała odnaleźć grób matki Marianny Boczkowskiej, która zmarła w Nowej Wilejce w okresie okupacji niemieckiej. Grobu nie znalazła, z bliska przyjrzała się domkowi, który brat Tadeusz, kapitan 14. pułku artylerii lekkiej, wynajmował przed wojną i gdzie ona z bratową i jej dziećmi Barbarą i Tadeuszem mieszkała do 1945 roku, kiedy to, jako tzw. repatrianci, wyjechali do Polski i zamieszkali w Głownie koło Łodzi.

Ciotka gościła u nas tydzień i namówiła Irenę, żeby z rodziną wyjechała do Polski, obiecała przysłać metrykę urodzenia z Łowicza, gdzie Irena była chrzczona, i zaproszenie do Polski. Po wyjeździe ciotki do kraju aż do wyjazdu otrzymywaliśmy przez pocztę „Życie Warszawy" i „Przekrój". A w domu



A. Garbauskis

WILNO W LATACH 50. XX W.

zaczęły się dyskusje: Irena bezwarunkowo chciała wyjechać, ja natomiast miałem obiekcje: dobrze mi się pracowało z dyrektorem Szczęsnowiczem, miałem dość wysokie pobory i perspektywę studiów wyższych, poza tym nie chciałem zostawić Mamy w tych Mickunach. Wreszcie Irena zagroziła: jeśli nie zgodzę się na wyjazd razem z nią, to ona wyjedzie sama i zabierze ze sobą Wiesię! Ten argument był tak silny, bo Wiesię kochałem nade wszystko, że się zgodziłem wyjechać i rozpocząłem kompletowanie dokumentów.

Pozostało jeszcze namówić ojczyma Makiewicza, bo Mama z chęcią ze mną wszędzie by pojechała. Wreszcie Makiewicz zgodził się, że pojedziemy wszyscy razem, bo w Mickunach pracy nie znalazł, miał wtedy 72 lata – komu taki starzec potrzebny! Widoków nawet na marną emeryturę ojczym nie miał, bo chociaż przepracował ponad 60 lat, to żadnych dokumentów nie posiadał. Któż to wydawał papiery w tamtych czasach… Dlatego dał się namówić na wyjazd, ponadto obiecałem, że mamę i ojczyma wezmę na moje utrzymanie.

W czerwcu zwolniliśmy Balbinę, piastunkę Wiesi i przenieśliśmy się do chaty dziadka Makiewicza, gdzie ojczym wydzielił nam większy pokój, a on z Mamą zamieszkali w „bokówce". Irena jeszcze jeździła do Instytutu Nauczycielskiego do Nowej Wilejki, więc Wiesią opiekowała się Mama. Ja tymczasem wysłałem list do Ambasady PRL w Moskwie o potwierdzenie obywatelstwa polskiego do 1939 roku mamy, ojczyma i mojego. Bez tych dokumentów nie wypuszczono by na nas z ZSRR, bo byliśmy niechcący obywatelami ZSRR. Podałem oczywiście wszystkie dane osobowe i miejscowości, gdzie mieszkaliśmy.

Po dwóch tygodniach otrzymaliśmy pismo, że każde z nas było obywatelem RP, te dokumenty należało dołączyć do wniosku o tzw. retorsję, który należało złożyć w Oddziale Milicji w Nowej Wilejce. Na początku lipca Irena otrzymała listem poleconym świadectwo urodzenia, gdzie stwierdzono, że się urodziła w Kutnie, a więc w Polsce. Wnioski z dokumentami złożyłem do rejonowego Urzędu Wiz i Rejestracji w Nowej Wilejce i należało oczekiwać decyzji władz.

W rodzinie atmosfera nerwowa, bo i Irena też się martwiła, a najbardziej martwił się dziadek Makiewicz i Mama też nie widziała, co nas czeka. W jej życiu miała to być już dziewiąta przeprowadzka – jak na jedno życie zbyt wiele. Makiewicz w 1956 roku, jak wspomniałem, miał 72 lata, a Mama – 60.

Irena porzuciła naukę w Instytucie Nauczycielskim, bo była pewna, że wyjedziemy do Polski. Potrzebowaliśmy pieniędzy na ten wyjazd, dlatego jej matka i ja poprosiliśmy dyrektora Szczęsnowicza, aby od września przyjął Irenę na etat do pracy w szkole mickuńskiej. Mnie natomiast wezwano do Komitetu Rejonowego KPZR w Nowej Wilejce na rozmowę, ponieważ UWiR już powiadomił partię i pełnomocnika KGB na rejon nowowilejski o tym, że nauczyciel Mieczysław Jackiewicz z rodziną złożył wniosek o zezwolenie na wyjazd do Polski. Sprawa poważna, bo wszyscy powinniśmy zrzec się obywatelstwa radzieckiego, a to, w pojęciu dawnych sowieckich urzędników, nie taka prosta sprawa. Tym bardziej, że ja i Irena byliśmy nauczycielami radzieckimi! Traktowano nas jak zdrajców, więc próbowano zatrzymać, nie dopuścić do wyjazdu. Niestety, byliśmy już zdeterminowani i nikt i nic nie mogło nas powstrzymać. Jednakże dwa spotkania i dwie rozmowy nie były zbyt przyjemne.

I Sekretarzem RK KPZR był Pantiuchin, sekretarzem propagandy – Anderman. Kierownikiem Wydziału Oświaty był Nasibullin – musiałem złożyć podanie o zwolnienie z pracy. Pierwszą rozmowę odbyłem z Nasibulli-

nem. Był to dość tępy Maryjczyk czy może Czuwasz, który służył w Litwie w wojsku, a po demobilizacji komitet partii skierował go na stanowisko kierownika oświaty nowowilejskiego rejonu. Ten Nasibullin nie chciał nawet ze mną rozmawiać, podpisał moje podanie, wyrażając zgodę na zwolnienie z pracy nauczyciela w Szkole Średniej w Mickunach i na tym się audiencja skończyła.

Następnie odbyłem rozmowę z sekretarzem propagandy Komitetu Rejonowego KPZR Litwy – Andermanem. Mówił piękną polszczyzną. Nie wiem, skąd pochodził, ktoś nas informował, że jest Żydem i urodził się z Łodzi. Anderman próbował mnie namówić do pozostania na Litwie: tłumaczył, że jestem młody, odbyłem służbę wojskową, ukończę Instytut Pedagogiczny lub uniwersytet i kariera przede mną. Mogą mnie rekomendować na I sekretarza Komitetu Rejonowego Komsomołu, jeśli wstąpię do partii lub na inne poważne stanowisko. Odpowiedziałem mu, że oczywiście rozumiem, że jestem tu potrzebny, ale postanowiłem jechać z rodziną do Polski, bowiem tam na pewno również będę potrzebny, bo przecież w Polsce Ludowej, podobnie jak na Litwie, ludzie budują socjalizm. Sekretarz Anderman udawał, że mnie rozumie i rozmowa zakończyła się tym, że Komitet Rejonowy KPZR Litwy nie będzie się sprzeciwiał naszemu wyjazdowi do PRL. I wreszcie otrzymałem wezwanie od majora KGB w Nowej Wilejce i ten również próbował mnie zatrzymać obiecując, jak i Anderman, karierę w Litewskiej SRR. Próbował mi tłumaczyć, że w Polsce jest bieda, prawie głód: – *Zaczem tuda jediesz, tam że gołod, biez naszej pomoszczi liudi tam, w etoj Polszę, pogibnut…* – To ja mu odpowiedziłem: – *Towariszcz major, w Polsze toże nużny ludi, cztoby stroit' socjalizm…* – Więc major, choć niechętnie, odrzekł: -*Nu cztoż… Choczesz jechat' w etu polskuju biedu – pojezżaj. Ja wozrażat' nie budu. Wskorie dokumienty na wyjezd połuczitie.*



U Matki Bożej Ostrobramskiej

10 października 1956 r. otrzymałem z ambasady PRL w Moskiwie zaświadczenie, że Ambasada PRL wyraża zgodę na wjazd do Polski Mieczysławowi Jackiewiczowi, żonie i córce, a także Antoniemu i Mariannie Makiewiczom. Wkrótce otrzymaliśmy zezwolenie władz z Nowej Wilejce na wyjazd z ZSRR. Oddaliśmy do OWiRu nasze sowieckie paszporty i szykowaliśmy się do wyjazdu.

Około 20 października 1956 roku byliśmy już przygotowani do wyjazdu. Dziadek Makiewicz sprzedał w Mickunach chałupę, kupiliśmy dwa odbiorniki radiowe na sprzedaż w Polsce i jeszcze jakieś drobne rzeczy. Mama załadowała różnymi rzeczami swój kufer, jaki miała w Wilnie i w Kiemieliszkach, a Makiewicz załadował różnymi rzeczami skrzynię zamykaną na kłódkę, my natomiast wszystkie nasze „skarby" pomieściliśmy w trzech walizkach, zabrałem ze sobą też kilka książek. Bardzo żałuję, że zniszczyłem dziennik, który prowadziłem chyba od 1943 r. Bałem się, jak wszyscy, rewizji na granicy i pomyślałem, że jeśli mój dziennik wpadnie w ręce NKWD lub KGB, to może mnie, albo nas, zatrzymają i marzenie o Polsce nie dojdzie do skutku. Teraz żałuję, bo w dzienniku wiele zdarzeń wynotowałem, które z czasem zniknęły z mojej nietrwałej pamięci.

W 1956 roku było tylko jedno przejście przez granicę z ZSRR do Polski, był to Brześć i to jedynie drogą kolejową. Z Mickun musieliśmy jechać do Brześcia przez Wilno, Lidę, Słonim, Iwancewicze oraz Kobryń. Wynająłem w Wilnie ciężarówkę i wyjechaliśmy z Mickun 30 października 1956 roku rankiem i wieczorem byliśmy w Brześciu przy dworcu kolejowym. Irena z roczną Wiesią jechały w szoferce i było im dość ciepło, a my, to jest Mama, dziadek Makiewicz i ja – jechaliśmy w skrzyni ciężarówki, gdzie też stały kufer Mamy, skrzynia Makiewicza i nasze walizki. Byliśmy okutani kożuchami, więc nie zmarzliśmy, chociaż na dworze było dość chłodno. Ze sobą mieliśmy jedynie dokumenty podróży zezwalające na przekroczenie granicy i poza tym żadnych innych dokumentów.

W Brześciu wyładowaliśmy się przy dworcu, Mama, Irena z Wiesią poszły do sali dworcowej, gdzie

już koczowało wiele tak zwanych repatriantów z Syberii i Kazachstanu. Z Litwy i Białorusi nie było nikogo. Dziadek Makiewicz pilnował naszego dobytku, a ja poszukiwałem jakiegoś wagonu towarowego, ponieważ z kufrem i skrzynią mogliśmy przekroczyć granicę jedynie w wagonie towarowym. Tego dnia nie udało się znaleźć odpowiedniego wagonu. Mama, Irena i Wiesia przenocowały w sali dworcowej, a ja z Dziadkiem przesiedzieliśmy noc przy naszych kufrach. Spaliśmy po kolei, bo jeden musiał pilnować kufra, skrzyni i walizek, drugi mógł pospać kilka godzin.

Dopiero 31 października znalazłem rodzinę polską wracającą z Syberii, która już miała wagon towarowy stojący na bocznicy i czekający na przyczepienie do większego składu na przejazd przez granicę. W wagonie było sporo wolnego miejsca, więc poprosiłem tych Polaków, żeby pozwolili nam wejść do wagonu z rzeczami i przejechać granicę. Starszy kudłaty mężczyzna, widocznie głowa rodziny, na moją prośbę o przyjęcie do wagonu odezwał się krótko: – Zapłacisz, to pojedziesz... – Nie mam pieniędzy sowieckich – za ostatnie opłaciliśmy ciężarówkę, która przywiozła nas tu z Wilna... – Możesz złotem zapłacić... – odrzekł kudłacz.

Poszedłem do Ireny i opowiedziałem, że jest wagon, ale jadący z Syberii Polacy żądają zapłaty złotem. Irena miała pięciorublówkę, którą dostała od ciotki Jadwigi „na wszelki wypadek". Dała mi tę „świnkę" i ja wróciłem do tych z Sybiru. Ci rodacy nie podobali mi się, ale nie było rady, zdobyłem się jeszcze raz na odwagę i powiedziałem kudłaczowi, że mam tylko carską pięciorublówkę...

– Dawaj! – odrzekł kudłaty facet. – Możecie się ładować i to jak najszybciej, bo kolejarze sowieccy obiecali, że wieczorem lub w nocy ruszymy do Polski. Podałem chciwemu rodakowi ostatnią „na wszelki wypadek" pięciorublówkę, następnie z Dziadkiem załadowaliśmy do wagonu nasze rzeczy. Do wagonu wdrapały się Irena z Wiesią i Mama.




Dworzec kolejowy w Brześciu przebudowany na wzór sowiecki z polecenia Stalina

Wagonu jednak wieczorem nie przyczepili do składu, przenocowaliśmy w wagonie i rano 1 listopada nasz wagon przyczepiono do składu i pociąg towarowy ruszył w drogę do Polski. Mama przejeżdżała granicę sowiecko-polską po raz drugi, ja pierwszy raz. Na granicy sowieccy pogranicznicy sprawdzili dokumenty oraz rzeczy i przepuścili nas przez most na Bugu na stronę polską. Granicę sowiecko-polską przekroczyliśmy 1 listopada 1956 roku.

W swoim dzienniku zapisałem: „Trudne i ciężkie to było „przekroczenie granicy". Jechaliśmy w wagonie towarowym, dzieci płakały".

Cdn.

## Mieczysław Jackiewicz

Urodził się w 1931 r. w majątku Bokszyszki na Wileńszczyźnie.

Profesor doktor habilitowany w zakresie literaturoznawstwa polsko-litewskiego i polsko-białoruskiego, tłumacz literatury litewskiej i rosyjskiej. Działał w „Solidarności". Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1993 obronił habilitację. W ll. 1998-2002 pracował w Wilnie na stanowisku konsula generalnego RP. Od 2002 roku jest profesorem emerytowanym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Otrzymał Złoty Krzyż Zasługi (1976), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979); nagrodę Polcul Foundation (1997) z Australii oraz Nagrodę Obojga Narodów, przyznaną przez Polsko-Litewskie Zgromadzenie Międzyparlamentarne w 2004 r. Laureat Nagrody im. Biskupa Ignacego Krasickiego (2015).

Jest autorem wielu książek, pod jego redakcją została wydana m.in. „Encyklopedia Ziemi Wileńskiej" od 2. do 7. tomu.

# Maseczki nadal nosimy

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Noszenie maseczek nie jest aż tak dużą uciążliwością. Jej noszenie nie grozi też żadną grzybicą ani niedotlenieniem, co potwierdzają badania.**

Wokół maseczek pojawiło się wiele mitów. Pewien chirurg, który ponad 30 lat stoi za stołem operacyjnym, śmieje się z opowieści o szkodliwości maseczek. Gdyby policzył czas w nich spędzony, wyszłoby mu dobrych kilka lat życia. Używał takich samych jednorazówek, w jakich dziś chodzimy. On po każdym zabiegu je wyrzucał. Więc nie trzeba zapominać, że jednorazówka jest tylko na jeden raz, po zdjęciu ją wyrzucamy, materiałowe maseczki należy prać codziennie, najlepiej mieć zawsze kilka maseczek na zmianę.

Na początku pandemii wszyscy się bali koronawirusa i byli też tacy, którzy nawet dezynfekowali przynoszone do domu zakupy. Koronawirus co prawda może jakiś czas przetrwać na rożnych powierzchniach, ale ryzyko zarażenia w ten sposób jest znacznie mniejsze, co nie zwalnia nas, oczywiście, z mycia rąk i dezynfekcji. Chroni to przed różnymi chorobami, warto mieć taki nawyk nie tylko podczas pandemii.

Najczęściej dochodzi do zakażenia covid-19, kiedy się spędziło czas z osobą chorą (15 minut lub więcej) w odległości mniejszej niż 2 metry. Także zasada DDM – dezynfekcja, dystans, maseczka – pozostaje aktualna.

Nauczyliśmy się żyć i pracować w czasie pandemii, bo nie ma innego wyjścia. Ale trzeba unikać zatłoczonych miejsc, zrezygnować ze spotkań towarzyskich czy hucznych imprez. I zawsze nosić maseczki w miejscu publicznym. Ma się wrażenie, że ludzie sobie odpuścili, a tego robić nie trzeba. Szczególnie na Białorusi, gdzie ludzie są zdani sami na siebie, powinni dbać o swoje bezpieczeństwo i zdrowie. Nie jest łatwo żyć w pandemii – każdemu z nas koronawirus coś odebrał...



IRENA WALUŚ

MASECZKI NAJBARDZIEJ CHRONIĄ PRZED ZAKAŻENIEM COVID-19

## Jeszcze raz o oddychaniu

W maseczce oddychamy przeponą. Eksperci twierdzą, że jest ono dla nas znacznie korzystniejsze. Taki oddech jest głębszy, a nasze ciało zostaje lepiej dotlenione. Pozytywnie wpływa także na narządy wewnętrzne i kręgosłup. Wzmacnia też mięśnie poprzeczne brzucha oraz dna miednicy – same zalety.

Naukę oddychania przeponą najlepiej rozpocząć leżąc na plecach z nogami zgiętymi w kolanach i stopami opartymi o ziemię. Trzeba zrelaksować się i rozluźnić mięśnie brzucha. Następnie jedną rękę umieść na klatce piersiowej, a drugą na brzuchu.

Wraz z wdechem spróbuj unosić brzuch do góry. Klatka piersiowa powinna pozostać nieruchoma lub minimalnie się podnieść, ale dopiero pod koniec. Podczas wydechu brzuch opada, a pępek zbliża się do podłoża. Później można spróbować zrobić to samo w pozycji siedzącej, a na koniec – stojącej.

Oddychanie przeponą nie jest wcale trudne, wymaga jednak przyzwyczajenia się. Warto przestawić się na tę technikę, bo jest znacznie bardziej korzystna. Nie tylko w perspektywie noszenia maseczek, ale w ogóle.

## Wyniki symulacji

Japońscy naukowcy z Riken i Uniwersytetu Kobe wykorzystują najszybszy na świecie superkomputer Fugaku do sprawdzania, jak cząsteczki powietrza mogą przenosić koronawirusa w różnych warunkach. Symulacje pokazują, jak duże prawdopodobieństwo zarażenia występuje podczas rozmowy przy stole, a także w warunkach codziennej rozmowy.

Wyniki symulacji z użyciem Fugaku wskazują, że wilgotność powietrza ma wpływ na to, jak szybko rozprzestrzeniają się wirusy. W pewnym stopniu można ten proces ograniczyć, wykorzystując nawilżacze powietrza lub wietrząc pomieszczenia w celu zwiększenia wilgotności. Badania wskazują, że zwiększenie wilgotności z 30 do 60% zmniejsza liczbę cząsteczek rozprzestrzeniających się w powietrzu ponad dwukrotnie ■

# Dar serca od rodaków

Mam bardzo dużo znajomych i przyjaciół w Polsce. Wiele lat temu za pośrednictwem polskiej prasy katolickiej apelowałem do ludzi dobrej woli o wysyłanie na mój adres prasy katolickiej dla naszych wiernych na Ziemi Lidzkiej. Wynik był fenomenalny: w ciągu 15 lat odezwało się około tysiąca ofiarnych ludzi, którzy wysyłali i do dzisiaj niektórzy z nich wysyłają do nas polską prasę katolicką i nie tylko. Potem rozwożę i roznoszę otrzymane pisma po naszych lidzkich świątyniach, a także jak jest możliwość to podrzucam je do innych parafii spoza Lidy.

Oczywiście, jak to w życiu, większość ludzi wysyłających do mnie prasę katolicką wykruszyło się przez te lata. Ale… do dzisiaj mam kontakt z ponad 50 osobami, które od czasu do czasu wysyłają nadal prasę katolicką i nie tylko. Ktoś robi to regularnie 1-2 razy w miesiącu, inni zaś parę razy do roku. W ciągu tych lat otrzymałem około 13 ton … wcale się nie pomyliłem – około 13 ton prasy, książek, CD, DVD, obrazków, różańców i innych dewocjonalia. Nadal co tydzień przynoszę z poczty po 10-15 kg.



Alaksiej SALEJ

Wierni parafii Świętej Rodziny w Lidzie

Za ten dar serca dziękuję naszym rodakom z Macierzy.

**Aleksander SIEMIONOW**
**Lida**

## Konkurs „Być Polakiem"

**Kochani Uczniowie, Rodzice i Nauczyciele,**

Każda zdobyta wiedza okazuje się być kiedyś przydatna, a ta dotycząca historii własnej rodziny czy dziejów przodków potrzebna jest od zaraz, bo jak się mówi, człowiek bez przeszłości nie ma przyszłości.

Teraz jest dobry czas, by w gronie rodziny podyskutować, co to takiego jest tożsamość człowieka? Dlaczego tak ważne jest określenie własnej tożsamości: religijnej, narodowej, kulturowej, cywilizacyjnej i szukanie odpowiedzi, jak ją budować lub wzmacniać?

Tysiące nadesłanych prac i dziesiątki opinii młodzieży przekonują, że przygotowanie pracy konkursowej to spotkanie z historią żywą, pozwalającą lepiej poznać i zrozumieć Polskę, a w efekcie bardziej ją pokochać.

Zapraszamy dzieci, młodzież i nauczycieli żyjących poza granicami Polski w tę podróż w czasie i w przestrzeni. Wspomnienia rodzinne, przyzwyczajenia Polaków i ich zachowania, pojmowanie polskości w wymiarze społecznym i narodowym, problemy gramatyki polskiej to obszary tematyczne tegorocznej edycji Konkursu.

Więcej informacji na: **www.bycpolakiem.pl**

# Pamięć o polskich grobach

Dziękuję za zamieszczenie w przestrzeni publicznej na portalu ZPB *znadniemna.pl* listy rodaków spoczywających na cmentarzu katolickim w Pińsku.

Chciałbym, aby rozsiani na całych Kresach młodzi rodacy utrwalali na fotografiach pozostałości starych polskich cmentarzy. Groby, niestety, z czasem znikną, jak i znikną bezpowrotnie cmentarze, ale nie powinna zniknąć pamięć o ludziach, miejsce spoczynku których zdążymy uwiecznić na fotografiach. Wszak wszystko, co trafia do Internetu, pozostanie w nim ponoć na wieki.

Serdecznie pozdrawiam

**Maurycy FRĄCKOWIAK**
**Lębork**

**Od redakcji:** Bardzo dziękujemy Maurycemu Frąckowiakowi za ogromną pracę – udokumentowanie przeprowadzone na cmentarzu katolickim w Pińsku, zapisanie wszystkich możliwych do odczytania nazwisk osób tam spoczywających oraz liczne zdjęcia. Nawet po wielu latach potomkowie osób spoczywających na cmentarzu będą mogli odszukać nazwiska swoich przodków.

Koledzy z portalu *znadniemna.pl* twierdzą, że jest duże zainteresowanie tą publikacją. A jeden z użytkowników portalu dosłał dodatkowe informacje i zdjęcia pochowanych na cmentarzu w Pińsku Polaków.




Irena WALUŚ

17 stycznia 2021 r. odeszła Barbara Kukulska, prezes Zjednoczenia Polskiego w Johannesburgu (RPA). Tu: Prezentuje album z okazji 70-lecia organizacji. Warszawa. 2018 r.



Irena WALUŚ

Andżelika Borys, prezes ZPB, oraz Barbara Kukulska przed Pałacem Prezydenckim. Warszawa. 2 maja 2018 r.


АДДЗЕЛ ІДЭАЛАГІЧНАЙ РАБОТЫ,
КУЛЬТУРЫ І ПА СПРАВАХ МОЛАДЗІ
ШЧУЧЫНСКАГА РАЙВЫКАНКАМА
СТАРА-
ВАСІЛІШКАЎСКІ
КЛУБ-МУЗЕЙ
CZESLAV
NIEMEN
У гэтым доме
ў 1939-1958 гадах
жыў музыкант,
спявак,
кампазітар
Чэслаў Немэн
(Чэслаў Юліуш Выджыцкі)
Czesław Niemen
(Czesław Juliusz Wydrzycki)